WTOREK
28 czerwca 1949 roku

CZYTELNIK

ROK IV NR 175 (944)

SŁOWO POLSKIE

DZIŚ SZEŚĆ STRON

Cena 5 zł

WYDANIE A

BIBLIOTEKA PUBLICZNA WROCŁAWIU

Aparat administracyjny będzie usprawniony

Walka z biurokracją tematem obrad samorządowców

WARSZAWA (PAP). — W dniu 26 czerwca w sali Rady Państwa rozpoczęły się obrady III Ogólnokrajowego Zjazdu delegatów Zw. Zaw. Pracowników Samorządu Terytorialnego i Instytucji Użyteczności Publicznej R. P.

Pierwszy powitał Zjazd wiceprzewodniczący CRZZ ob. Aleksander Burski.

Następnie zabrał głos przedstawiciel KC PZPR ob. Moraw ski. W przemówieniu zacytował on stwierdzenie prezydenta Bieruta — że **„podstawowym zadaniem obozu demokratycznego w Polsce Ludowej jest nieustanna troska o wydźwiękanie wielomilionowych mas ludu pracującego miast i wsi na wyższy poziom życia gospodarczego i kulturalnego".**

Ob. Morawski podkreśla, że wzrost zaspakajania codziennych potrzeb klasy robotniczej jest w znacznym stopniu uzależniony od należytej pracy samorządowców. Specjalnie silny nacisk położył przedstawiciel KC PZPR na łączność interesów pracowniczych i interesów Państwa Ludowego. **Zwrócił on uwagę na konieczność walki z biurokracją i ostateczne zlikwidowanie pokapitalistycznych obciążeń w administracji.**

Min. Wolski w przemówieniu swym kładzie nacisk na oszczędną gospodarkę, na oszczędność funduszów i materiałów. Przypomina, że działalność gospodarcza samorządu jest włączona do planu państwowego. Plan, to podstawowy warunek należytej gospodarki.

Następnie min. Wolski omawia zagadnienie biurokracji.

Biurokratyczny aparat nie może spełnić swych zadań w Polsce Ludowej. Biurokrata bo wiem nie widzi człowieka i jego codziennych potrzeb. **„Dlatego — oświadcza min. Wolski — wszędzie, gdzie dotąd jeszcze tkwi obcy naszym stosunkom społecznym tępy biurokratyzm, musimy z nim walczyć bezwzględnie. Prosty człowiek w Polsce musi odczuwać codzienną pomoc władzy ludowej, gdyż jest to przecież jego własna klasowa władza".**

Związki zawodowe — kończy min. Wolski — winny odegrać wielką rolę w wychowaniu nowych kadr kierowniczych — takich kierowników gospodarki komunalnej, którzy będą bezpośrednio i żywo odczuwać potrzeby klasy robotniczej.

Anglosaska „sprawiedliwość" Reimann w więzieniu Schacht i Remer — wolni

BERLIN (PAP). — Naczelny redaktor dziennika „Deutschlands Stimme" (organ niemieckiej rady ludowej) i członek niedawno utworzonego „Narodowego Komitetu dla uwolnienia Maxa Reimanna) Albert Norden złożył oświadczenie, w którym ostro skrytykował stosunki panujące na zachodzie Niemiec.

Norden zwraca uwagę, iż aresztowanie Reimanna nie ma nic wspólnego z wymiarem sprawiedliwości i stanowi jedynie wyraz woli zachodnich władz okupacyjnych, zmierzających do pozbawienia komunistycznej partii Niemiec jej kierownictwa w okresie nadchodzącej kampanii wyborczej.

„Na złośliwą ironię — powia da Norden — **zakrawać musi fakt, iż w momencie, kiedy były hitlerowski więzień Max Reimann przebywa chory w więzieniu, były generał Reimer, który wsławił się masakrą, przeprowadzoną wśród uczestników zamachu na Hitlera, nie tylko jest na wolności, lecz również bez żadnych przeszkód usiłuje odegrać rolę przy nadchodzących wyborach. Tak samo jak Remer tak i Schacht oraz nieliczna ilość byłych hitlerowców żyje obecnie na wolności i w pełnym komforcie.**

Strajk w kopalniach Australii

SYDNEY (PAP). — We wszystkich australijskich kopalniach węgla wybuchł strajk, obejmując około 400 tys. górników. Strajk jest wynikiem odrzucenia żądań górników, którzy domagali się podwyżki w wysokości 30 szylingów tygodniowo oraz nacjonalizacji kopalń.

Nowe katedry na Politechnice Wrocławskiej

WARSZAWA (PAP). — Ostatni numer Dziennika Ustaw RP. zamieszcza rozporządzenie Min. Oświaty w sprawie utworzenia, przemianowania i zwinięcia katedr w niektórych szkołach akademickich.

Na Politechnice Wrocławskiej tworzy się następujące katedry wraz z połączonymi z nimi zakładami naukowymi:

Na wydziale budownictwa katedrę statyki budowli, katedrę budownictwa przemysłowego, katedrę budownictwa stalowego, katedrę budowy mostów oraz katedrę techniki sanitarnej, na wydziale mechaniczno - elektrotechnicznym, katedrę budowy obrabiarek, katedrę urządzeń radiotechnicznych oraz katedrę aerodynamiki

Najszybszy hutnik polski Józef Woldrych z huty „Karol" wykonał roczny plan pracy

WAŁBRZYCH (smm). Przodownik pracy Huty „Karol", odlewacz Józef Woldrych, wykonał w dniu 25 bm. swoją normę roczną i zobowiązał się, celem uczczenia święta 22 Lipca, do końca roku podwoić swój roczny plan pracy.

Józef Woldrych liczy 27 lat i w hutnictwie pracuje dopiero od 2 i pół roku. Na czoło przodowników huty wysunął się już w ostatnim kwartale ub. roku, a w pierwszym kwartale br. zajął pierwsze miejsce, osiągając przeciętną 235% normy. W kwietniu i Woldrych utrzymał swe osiągnięcia, a w maju wyrobił 239% normy.

Osiągnięcie Woldrycha stawia go na czele wszystkich hutników polskich. Zdaniem fachowców, przy wykonywaniu 235% normy Woldrych jest najszybszym odlewaczem w Polsce, a czas potrzebny mu na zrobienie odlewu jest ogólnopolskim rekordem. Jakość roboty Woldrycha nie podlega najmniejszym zarzutom.

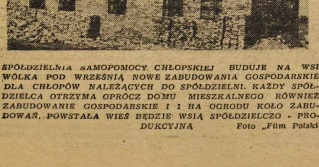

SPÓŁDZIELNIA SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ BUDUJE NA WSI WÓŁKA POD WRZEŚNIĄ NOWE ZABUDOWANIA GOSPODARSKIE DLA CHŁOPÓW NALEŻĄCYCH DO SPÓŁDZIELNI. KAŻDY SPÓŁDZIELCA OTRZYMA OPRÓCZ DOMU MIESZKALNEGO RÓWNIEŻ ZABUDOWANIE GOSPODARSKIE I 1 HA OGRODU KOŁO ZABUDOWAŃ. POWSTAŁA WIEŚ BĘDZIE WSIĄ SPÓŁDZIELCZO - PRODUKCYJNĄ Foto „Film Polski"

Śląscy robotnicy na kierowniczych stanowiskach

WARSZAWA (PAP). — W ostatnich tygodniach wysunięci zostali na kierownicze stanowiska najbardziej zasłużeni robotnicy przemysłu mineralnego.

I tak majstrem, wysuniętym na stanowisko dyrektora, jest ob. **Władysław Kosmatka.** Objął on kierownictwo fabryki porcelany w Tułowicach na Śląsku.

W przemyśle ceramiki czerwonej wysunięto na kierownicze stanowiska trzech dotychczasowych majstrów: ob. Józefa Króla, ob. Czesława Fliesa, oraz ob. Al. Jankowskiego.

Pogłębia się współpraca polsko-węgierska

WARSZAWA (PAP) Dnia 27 czerwca przybyła do Warszawy delegacja węgierska na posiedzenie komisji stałej dla współpracy gospodarczej polsko-węgierskiej. Na czele delegacji węgierskiej stoi podsekretarz stanu, w min. spraw zagranicznych, p. Anfor Berei.

Obrady komisji rozpoczęły się 27 bm. w Południe i potrwają kilka dni

PRACOWNIK SPB 2 MURARZ WŁADYSŁAW MAGIERSKI WYNALAZŁ KATOWNICĘ NAROŻNIKOWĄ ULATWIAJĄCĄ NAWET POCZĄTKUJĄCYM MURARZOM UKŁADANIE NAROŻNIKÓW (PIONKĄTOWNICY OSŁONIĘTY OD WIATRU) Foto „Film Polski"

Dalsze rewelacje w procesie Adama Doboszyńskiego

Reakcyjna emigracja polska organizowała zmowę przeciwko ZSRR

z udziałem faszystów amerykańskich i europejskich

WARSZAWA. (PAP) „Tylko Niemcom mogło zależeć w obecnym czasie na pokłóceniu aliantów między sobą" — powiedział wczoraj przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie świadek Nowiński, który naświetlił szczegółowo rolę inspiracji niemieckiej na terenie W. Brytanii w sprawie stosunku gen. Sikorskiego do ZSRR.

Kontynuując swe zeznania z poprzedniego dnia procesu, świadek ten omówił również rolę II i VI Oddziału na emigracji oraz znaczenie koncepcji „Międzymorza", wywodzącej się z planu interwencji przeciw ZSRR po pierwszej wojnie światowej. Koncepcja ta odżyła w okresie drugiej wojny światowej, przy czym **Niemcy dążyły do przeciwnikom była reakcyjna emigracja polska.** Przybrała ona postać **zmowy przeciw ZSRR, zorganizowanej pod kierownictwem Sł. Zjednoczonych, z udziałem faszystów krajów środkowo - europejskich.**

Inni, zeznający tego dnia świadkowie stwierdzili, iż Doboszyński po przybyciu do Anglii nawiązał szereg różnorodnych kontaktów, miał zamiar rozwinąć działalność konspiracyjną, związać się z podziemiem i zainstalować w „lesie" radiostację. Jednocześnie świadkowie ci naświetlili rolę Doboszyńskiego jako agenta i propagatora „Międzymorza" na terenie kraju.

Omawiając inspirację niemiecką w sprawie gen. Sikorskiego, św. Nowiński stwierdził, iż w pierwszej fazie wojny wybłyńęła ona przede wszystkim na odcinku raczej wojskowym, poprzez różne kanały. Tłumaczy się to tym, że gen. Sikorski uważał za konieczne, by żołnierz polski kontynuował walkę przeciw Niemcom, mimo przegranej kampanii wrześniowej. Intrygi, składające się na te inspirację zarysowały się na kilku odcinkach, m. in. w marynarce wojennej na tle sporu o zwierzchnictwo nad jednostkami floty wojennej polskiej, którym udało się uratować z kampanii wrześniowej.

W SŁUŻBIE JAPOŃCZYKÓW

Rewelacyjne szczegóły ujawnia świadek, który wspomina o zupełnie niespodziewanym **„odstąpieniu" Japończykom szeregu polskich oficerów wywiadu, specjalistów od zagadnień radzieckich, którzy zostali przez Japończyków zaangażowani i mieli pracować dla Japonii na Dalekim Wschodzie.**

— „Wywołało to oburzenie Francuzów — stwierdza świadek. Stosunki między wywiadem francuskim a polskim, były przez pewien czas tak naprężone, iż II oddział francuski nie życzył sobie przeprowadzania rozmów z szefem I oddziału polskiego płk. Wasilewskim".

Inspiracja niemiecka wyszła szczególnie ostro na jaw w roku 1941, kiedy powstała możność nawiązania stosunków polsko - radzieckich. Mjr. Nowiński ciągnie dalej: „Gen. Sikorski, jak mi wiadomo, zwracał się niejednokrotnie pisemnie do gen. Sosnkowskiego, prosząc o poparcie tej akcji. **Gen. Sosnkowski odpowiedział odmownie.**

Kontynuując swe zeznania świadek wspomina, jak w nielegalnie wydawanym piśmie „Walka", które ukazywała się w W. Brytanii ukazały się szczegóły ściśle tajnych rozmów polsko - radzieckich, które wtedy nie były jeszcze zakończone. Dokumenty, które ukazały się w „Walce" zostały wykradzione przez Grocholskiego, oficera 6 oddziału sztabu, tj. tego oddziału, który kierował walką podziemną w kraju. Wspomniany Grocholski miał siostrę, pracującą w biurze mjr. Zychonia, jego siostra została zastrzelona w Polsce podczas okupacji hitlerowskiej z wyroku ruchu podziemnego, zaś brat Grocholskiego, po odzyskaniu niepodległości został skazany i rozstrzelany za szpiegostwo na szkodę Polski.

PROWOKACJA DOBOSZYŃSKIEGO

Doboszyński skierował wówczas prowokacyjny list otwarty do Sosnkowskiego. W odpowie dzi Sosnkowski zajął stanowisko pozytywne do Doboszyńskiego. W wyniku tego powstał zamysł zmian w środowisku emigracji polskiej, zaś na odcinku wojskowym b. oficerowie oddziału 6 i 2 pułkownicy Snoławski i Demel organizowali nie legalne zebrania w Edynburgu, wspomagani przez b. oficera „dwójki", a później naczelnika bezpieczeństwa MSZ — Hauke -Nowaka.

Storpedowano wtedy szereg posunięć gen. Sikorskiego jak np. w sprawie gen. Januszajtisa, który przebywał przez czas dłuższy w Zw. Radzieckim, i odnosił się pozytywnie do tego co tam widział. Określał on bardzo trafnie przemiany, które tam następowały i mówił nawet przy mnie — zeznaje mjr Nowiński — że Niemcy bezwzględnie wojnę przegrają, że Stalingrad będzie początkiem ich katastrofy".

Mając trudności na tle akcji dywersyjno-inspiracyjnej w wojsku gen. Sikorski prosił gen. Januszajtisa, aby dał świadectwo prawdzie, objeżdżając szereg ośrodków wojska polskiego w W. Brytanii i wygłaszając tam odczyty. Zamierzenia te spaliły na panewce, ponieważ grupa ludzi z otoczenia gen. Sikorskiego przeprowadziła intrygę, preparując tendencyjne raporty, które pochodziły rzekomo od słuchaczy odczytów Januszajtisa i przedstawiały go jako „demoralizatora".

Dla zilustrowania penetracji wywiadu niemieckiego w polskim środowisku emigracyjnym, świadek podaje fakt, że decyzje powzięte na posiedzeniu rady ministrów w lipcu 1943 r. i dotyczące pośmiertnego prowadzenia dzieła zapoczątkowanego przez gen. Sikorskiego, zostały w dwa dni później dosłownie podane przez „Deutschlandsender" — niemiecką rozgłośnię radiową.

(Dalszy ciąg sprawozdania z siódmego dnia procesu zamieścimy w numerze jutrzejszym).

Obrady Niemieckiej Komisji Gospodarczej

Anglosasi hamują rozwój handlu międzystrefowego

BERLIN (PAP). — W Berlinie rozpoczęło się plenarne posiedzenie Niemieckiej Komisji Gospodarczej, poświęcone sprawom wymiany handlowej między strefą wschodnią a strefami zachodnimi Niemiec.

Przewodniczący Rau wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że problemy związane z rozwojem międzystrefowej wymiany handlowej powinny być przekazane przez cztery mocarstwa okupacyjne — Niemieckim Organom Gospodarczym. Mówca wskazał na to, że anglo - amerykańska agencja eksportowo - importowa hamuje rozwój handlu między Niemcami wschodnimi a zachodnimi.

Następnie wygłosił przemówienie przewodniczący SED Otto Grotewohl. Podkreślił on, że kryzys, jaki przeżywają obecnie strefy zachodnie jest wynikiem polityki podziału Niemiec mówionej przez mocarstwa anglosaskie. „Będziemy dążyć do rozwoju handlu międzystrefowego, co przyczyni się do wzmożenia produkcji stref zachodnich i do zmniejszenia bezrobocia w tych strefach" zakończył Grotewohl.

Odznaczenie Wandy Jakubowskiej

ŁÓDŹ (PAP). — Znana reżyserka filmowa, realizatorka „Ostatniego etapu" Wanda Jakubowska decyzją prezydenta R. P. odznaczona została Krzyżem Oficerskim orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne, położone w obozach koncentracyjnych oraz za ofiarną pracę w organizacjach antyfaszystowskich.

Sanacja straciła wybrzeże — Rząd Ludowy zwrócił je narodowi wraz z polskim Gdańskiem i Szczecinem!

Tomasz Bazulewicz

Titowskie urojenia i titowska rzeczywistość

Z powodzi licznych teoryjek, którymi posługują się titowcy dla mydlenia oczu jugosłowiańskim masom pracującym — wy szczególnie warto jedna. Jest to tego, aby jej wartość merytoryczna wyróżniała ją korzystnie spośród innych, już uprzednio zbankrutowanych cieluchtarcji. Po prostu dlatego, że ten „ostatni chwyt" titowski nader żywo przypomina poprzednią brzytwę, której chwyta się tonący.

Titowcy chwycili zresztą — obiorąc i równocześnie za dwie brzytwy. Prawą dłonią uchwycili się oni mniej lub bardziej kiepsko „zakamufłowanego „pomocy" marshallowskiej, gdy lewą — należąca do publicystycznych mańkutów z oślawionej „Borby" — ma „udowodnić", że tak właśnie buduje się socjalizm, a zarazem, stawiane titowcom przez cały obóz postępu i demokracji, są zmyślone, oparte na jakimś nieporozumieniu. W danym jednak wypadku wbrew słowom Pisma Świętego — wie dobrze lewica, co czyni prawica...

Ostatni wybieg, zastosowany przez titowską „Borbę" — sprowadza się do następującego rozumowania: Istnieją dwie Jugosławie — rzeczywista i zmyślona. Jedna, ta rzeczywista, leży nadal na półwyspie bałkańskim i graniczy nadal z dotychczasowymi sąsiadami. Ona to, pod żywą przypomina powyższą brzytwę, której chwyta się tonący.

Titowcy chwycili zresztą — obiorąc i równocześnie za dwie brzytwy. Prawą dłonią uchwycili się oni mniej lub bardziej kiepsko „zakamufłowanego „pomocy" marshallowskiej, gdy lewą — należąca do publicystycznych mańkutów z oślawionej „Borby" — ma „udowodnić", że tak właśnie buduje się socjalizm, a zarazem, stawiane titowcom przez cały obóz postępu i demokracji, są zmyślone, oparte na jakimś nieporozumieniu. W danym jednak wypadku wbrew słowom Pisma Świętego

W ORBICIE PLANU MARSHALLA

Rok, który upłynął od ogłoszenia rezolucji Biura Informacyjnego w sprawie Jugosławii, pozwala jednak na ścisłe, precyzyjne ustalenie granic rzeczywistości i urojenia. Rok ten wykazał, że urojeniem jest fikcyjna „budowa socjalizmu" przy pomocy imperializmu anglo-amerykańskiego, natomiast rzeczywistością jest wciąganie Jugosławii w orbitę planu Marshalla, choć dzieje się to — ze zrozumiałych względów — „nie oficjalnie".

Utuniety został szkopuł, który przez pewien czas powstrzymywał zachodnie koła kapitalistyczne przed zdecydowanym angażowaniem się w sprawy Jugosławii. Załatwiona została w całej pełni sprawa odszkodowań za znacjonalizowaną na terenie Jugosławii własność kapitału zagranicznego.

W obliczu piętrzących się trudności politycznych i ekonomicznych titowcy zgodzili się na zapłacenie odszkodowań, czy stokroć przewyższających wartość znacjonalizowanego mienia. Za elektrownie w Nowym Sadzie ustalono odszkodowania w kwocie 17 milionów dolarów amerykańskich, według kursu oficjalnego, 850 mil. ówczesnych jugosłowiańskich. Elektrownia ta była przed wojną własnością osób, które niedawno dopiero uzyskały obywatelstwo Stanów Zjednoczonych...

Odszkodowania na rzecz W Brytanii za kopalnie Trepcza, Zletovo, Alatini i Drina wynosi 4,5 miliona funtów szterlingów, czyli 90 milionów dolarów zug. Kapitalistom szwajcarskim przyznano odszkodowanie w kwocie 90 milionów franków szwajcarskich, t. j. 1 miliarda 140 milionów din. jug. Szwecja za fabrykę zapałek stanowiącą w swoim czasie większość koncernu Kroegera, otrzymuje ma 30 milionów koron szwedzkich, czyli 431 mil. din. jug. Nadto z tytułu długów przedwojennych Stany Zjednoczone otrzymują 38,5 miliona dolarów amerykańskich, czyli 1 miliard 925 mil. din. jug. Z braku miejsca nie podajemy innych, nader różnorodnych i znacznych pozycji odszkodowawczych. Wszystkie te kwoty są płatne częściowo w złocie, częściowo w towarach.

Bardzo chwalebna jest gotowość Jugosławii do płacenia zobowiązań wobec Zachodu na tle wyraźnego sabotowania umów gospodarczych z ZSRR i krajami demokracji ludowej, na długo w krzyżowania własnych planów gospodarczych zgodnie z wymogami anglosaskiego kapitału — nabiera ona swoistej wymowy.

KTO PŁACI RACHUNEK?

Cały niemal posiadany surowiec strategiczny kierują obecnie titowcy na Zachód. Od grudnia 1948 r. do stycznia 1949 r. wywóz chromu, cynku i ołowiu z Jugosławii do USA przekroczył kwotę 6 milionów 767 tys. dol. amerykańskich dorównał niemal wartości całego eksportu Jugosławii do USA w roku 1947 Również cały prawie materiał budulcowy, kukurydzę, mięso, ryby i jaja wywozi się we wzmożonym tempie do St. Zjednoczonych, W. Brytanii, Włoch, Szwajcarii i Francji. Zachodnich.

Koszty odszkodowań, jak i wzmożonego eksportu pokrywa ją oczywiście nie titowcy, lecz wygłodzony lud jugosłowiański. Wydarte z ust własnego społeczeństwa artykuły żywnościowe sprzedają titowcy wym kapitalistycznym kontrahentom za bezcen. Tak np. cukier sprzedają titowcy Włochom po cenie 5,5 dinara za 1 kg, gdy na rynku wewnętrznym cena cukru „kartkowego" wynosi 34 dinara, a cena wolno-sprzedażna 100 dinarów, a więc 20 razy więcej. Jaja, sprzedawane do W. Brytanii i Niemiec Zachodnich po pół dinara za sztukę, kosztują w kraju po 20 dinarów sztuka, a więc 40 razy drożej. Niemcy Zachodnie otrzymują kilogram grochu jugosłowian skiego po 7 dinarów, gdy kontrakcyjny jugosłowiański przy kraju 80 dinarów, czyli przeszło 11 razy drożej...

WYMOWNE DYSPROPORCJE

Jednocześnie jednak, gdy chodzi o świadczenia wzajemne ze strony świata kapitalistycznego titowcy pokazują dzonie się „zbudować socjalizm" w Jugosławii, to cena ich jest niepropowiednio wysoka. Za bezcenną amerykańską, otrzymywaną z Arabii Saudyjskiej, titowcy płacą w hurcie tyle, ile wynosi w USA cena detaliczna. Za kredyty w kwocie jednego miliarda franków belgijskich, udzielane z prywatnych banków belgijskich, płacone są odsetki w wysokości 7 1/2 itd. itd.

Sama ta dysproporcja pomiędzy niską ceną świadczeń jugosłowiańskich i wygórowaną ceną świadczeń wzajemnych świadczy, że kapitalistyczne zadają kłam gorącym zapewnieniom titowców, iż handlują oni z Zachodem „na płaszczyźnie równouprawnienia" i raz jeszcze dowodzi, że nie chodzi tu o „budowę socjalizmu" w Jugosławii, przy pomocy imperialistów amerykańskich i innych, lecz o wkład Jugosławii w gospodarkę krajów ściśle marshallizowanych i ich amerykańskiego mocodawcy.

CZYTO BUDUJE „SOCJALIZM"

Jak dotąd, budowa nowych obiektów przemysłowych, nawet za tę cenę — postępuje dość opornie. Te jednak obiekty przemysłowe, które titowcy zamierzają istotnie zbudować — mają być od samego początku, już w stadium budowy, oddane pod wpływy obcego kapitału. W ten sposób, przez umożliwienie pozycji imperializmu w Jugosławii, titowcy umocnią również zachwianą pozycję własną, choćby kosztem przywrócenia przedwojennej, półkolonialnej w gruncie rzeczy zależności Jugosławii od obcego kapitału. Dlatego zamierzoną kokownię mają budować Niemcy, fabrykę traktorów Włosi. Na czele mającego się rozbudować przemysłu stalowego i naftowego stanął (oczywiście!) sam! „demokratyczne, zaś Anglikom, wspólnie z Francuzami, przypadnie w titowskim planie „budowy socjalizmu" zaszczytna rola budowy niczych pieców martenowskich. Takie są między innymi — drogi penetracji obcego kapitału.

Taka jest rzeczywistość jugosłowiańska już w rok po ogłoszeniu rezolucji Biura Informacyjnego. Fałszywy opór mas ludowych zniewala titowców do coraz bardziej intensywnego od wracania rzeczywistości do góry nogami, do snucia coraz to bardziej karkołomnych, sprzecznych ze zdrowym rozsądkiem „koncepcji". U podstaw wspomnianej przez nas na wstępie, nieudolnej teoryjki o dwóch Jugosławiach — „zmyślonej i rzeczywistej" — legł obdęty strach titowców przed nadchodzącą rzeczywistością, przed nieuniknionym rozrachunkiem, który wypadnie zdać ludowi jugosłowiańskiemu.

Drugi etap walki o tłuszcz i mięso

145.000 tuczników dostarczy dolnośląskie rolnictwo

Dolny Śląsk wywiązał się z nałożonego nań zadania w rażnej akcji „H", który zapadł na rok 1949 w 140 % Zamiast 65.000 — dostarczył 81.000 tuczników. Dzień podsumowania o stagnicę za ścisłe mniony i ustalenia wytycznych na rok 1950, odbyła się w świetlicy Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" we Wrocławiu odprawa przedstawicieli PZGS, delegatur Centrali Mięsnej, Inspektoratów Państwowych Zakładów Ubezpieczeń Wzajemnych i delegata PBR.

— Musimy w nowej, z dniem 1 lipca br. rozpoczynającej się kampanii ujawnić maksimum dobrej woli i wysiłku, aby plan **na rok 1950 wykonać w zupełności i terminowo** — mówił ob. Gasiński, dyr. Centrali Rolniczej.

— Włączyć do akcji **wszystkie uspołecznione czynniki**, z wyłączeniem elementów spekulacyjnych, oto nakaz chwili wobec zwiększenia globalnej sumy planu z 65.000 do 145.000 sztuk — brzmiały słowa ob. Kostrzewskiego, dyr. Centrali Mięsnej. Zadaniem akcji jest pełne zapatrzenie świata pracy w mięsa i tłuszcz. Głowa Centrali stawił następnie ocenę akcji kontraktowej oraz jej dotychczasowe wyniki.

— Minęły czasy cen koniunkturalnych, uzależnionych od stopnia popytu i nasilenia podaży — mówił ob. Kostrzewski, delegat PZPR. — **Państwo gwarantuje wiejskim dostawcom za ich produkty ceny opłacalne.** Akcja kontraktowania ma nie tylko gospodarcze, ale i wychowawcze znaczenie. Dzisiaj bowiem o to, aby masy chłopskie nauczyć myśleć kategoriami gospodarki planowej. Walka z wyzyskiwaczami musi być prowadzona bezwzględnie, nie mogą zdarzać się wypadki, aby członkowie zarządu spółdzielni gminnej udzielali zaliczki naprzód sobie, potem swym znajomym, a dopiero okruchy rozprowadzali między najbiedniejszych chłopów. W akcji kontraktowania oczywiście wezmą udział chłopi bogaci, zarówno wszakże na tym polu zapewnione **przede wszystkim mało, średnio i bezrolnym hodowcom trzody.**

Plan organizacji akcji kontraktowej na rok 1950 przedstawił obecnie ob. **Bazewicz**, delegat Centrali Mięsnej.

— Z dniem 30 czerwca — oznajmił mówca — kończy się akcja kontraktowania na rok 1949. **Od 1 lipca rozpoczyna się okres na rok 1950,** przy czym główny nacisk położony na **jakość sztuk i bezwzględną terminowość dostaw.** W styczniu 1950 roku dostrzegamy nagłą zmianę w stosunkach. Wieś musi gospodarstwa chłopskie Dolnego Śląska 12.325 sztuk, w lutym — 11.600, a w marcu — 12.325 sztuk. Ilość ta będzie zakontraktowana w lipcu, sierpniu i wrze śniu br. Plan kontraktacji i dostaw dla następnych trzech miesięcy jest również ściśle określony. Cała odpowiedzialność za dotrzymanie przyrzeczonej ilości spoczywa na PZGS. Delegatury Centrali Mięsnej mają obowiązek dopilnować terminów kontraktowania oraz dostawy, z także ubezpieczenia i zapasowania zakontraktowanych sztuk. Powodzenie wszakże akcji zależne będzie od harmonijnej współpracy PZGS z delegaturami Centrali Mięsnej, przy ścisłym poparciu wszystkich czynników politycznych i społecznych powiatu.

W dalszym ciągu obrad zabierali głos: ob. **Ignaszak,** który omówił instrukcje dla gminnych spółdzielni odnośnie skupu, ob. **Kania,** który przedstawił do zainteresowanych czynników o sumienne zajęcie się akcją. **Delegat PBR przedstawił warunki uzyskania zaliczek w formie pożyczek w wysokości 6.000 zł od sztuki, a tym samym, że jedno gospodarstwo otrzymać może nie więcej, niż 10.000 złotych.**

Przedstawiciel PZUW, — inż. **Radliński** — w obszernym wywodzie omówił gospodarcze, społeczne i wychowawcze aspekty ubezpieczenia trzody. To, że składki ubezpieczeniowe płatne są dopiero po dostarczeniu należności za odstawioną sztukę, winno działać zachęcająco.

Przedstawiciel medycyny weterynaryjnej zapowiedział **drugą serię szczepień** na okres wakacji, przy udziale studentów med. wet.

Dyr. Gasiński w trakcie drugiego swego przemówienia zwrócił uwagę na ważny moment, mianowicie na **niskie ceny** zboża np., mimo, że nasze tegoroczne zapasy są 5-krotnie większe od zeszłorocznych, ceny pozostały na tym samym poziomie. To samo będzie z cenami za trzodę.

Konferencję określono jako odprawę robocza. Istotnie, prze robienie w toku obrad tak bogatego materiału, to wykonanie poważnej, twórczej pracy.

Józef Ziemkowski.

Bagno upadku

Trudno inaczej zatytułować refleksje z ostatniego dnia tzw. Doboszyńskiego, dnia, który zaszczycił nam świat, w jakim oskarżony działał, którego zatrutym powietrzem odżychał.

Świadek Nowiński, major czynnej służby, znający na wskroś świat, tajniki rzemiosła wywiadowczego i dzieje konspiracji, samodzielny wywiadu, człowiek skierowany przez gen. Sikorskiego do prac wywiadowczych na zachodzie, mówił wielo o tym świecie.

Oto mjr. Żychoń, skompromitowany winowajca nieudanych akcji wywiadu polskiego przeciw niemcom, zjawia się w 1939 r. w Paryżu, na czele „ekipy" „asów" o po dobnych i zastępach. Wywiadowcy gen. Sikorski, „nienawidzący — jak mówi świadek — sanacyjnej dwójki", nie przyjmuje go do studyj, ale Żychoń znajduje różnych protektorów. Jednym z ważniejszych jest admirał Darlan, słynny kolaborant, petainowiec i dołącza Vichy. Angażuje on kilkę agentów do swojej służby we francuskiej admiralicji, przyjmuje i zmusza polski wywiad do przekazania wszystkich kontaktów, ekspozytur i placówek mjr. Żychoniowi.

Kto wykonuje zlecenie przekazania kontaktów mjr. Żychoniowi, agentowi adm. Canarisa, szefa wywiadu III Rzeszy, zlecone przez szpiega dywersanta, adm. Darlana? Zlecenie wykonuje szef edukacji wywiadowczego polskiego, płk. Gano. Trzeba dobrze pamiętać to nazwisko. Nie obce jest ono Doboszyńskiemu, podobnie jak naz wisko Żychonia i innych.

Dalej poznajemy sylwetkę pierwszego kuriera rządu polskiego do kraju, spatronowego kolportażowym papierami konsula Chile w Warszawie, p. Mikielińskiego.

Ten człowiek wozi dokumenty, pieniądze, ma szyfrowane zadanie **niem polskim i z najtajniejszymi sprawami emigracji. Jeździł spokoj** nie, bo eskortują go koledzy niemieckiej „Abwehrstelle", jego niedawni podwładni. I chociaż pozna razy do kraju: z polecenia Mikołajczyka, z polecenia Kotta i z rozmienia gen. Sosnkowskiego.

Ale zanim Mikielański zaczął podróżować z polecenia tak wysokich osobistości, dał dowód wysokich kwalifikacji. Oto na „prośbę" Mikielańskiego szef wywiadu niemieckiego adm. Canaris, polecił przewiezienie z Warszawy do Londynu tzw. płk. Gano, szefa oddziału wywiadowcze go w polskim oddziale II. Z jęczącej pod batem okupanta Polski wyjeżdża strojna pani w towarzystwie niemieckiego szarmanckiego oficera sztabowego, bawi się w Berlinie w kompanji adm. Canarisa, zwiedzając nocne lokale i bezpiecznie trafia w ramiona męża, oczekującego ją w Londynie.

Adm. Canaris zrobił małą grzeczność płk. Gano. Ale świadek Nowiński powiada, że „w wywiadzie małą grzeczność trzeba płacić grzecznością, nie koniecznie pieniędzmi".

Cóż płk. Gano płacił. Jeszcze w Paryżu zapowiedział, że „mu z nosy na dłoni wyrosną, jeżeli przyjmie mjr. Żychonia do służby, bo to jest kanalja". Ale wkrótce po tym, jak nie, w rękach Żychonia znalazł się cały oddział VI, tj. resort kontrwiwiadu polskiego. Dorobek wywiadczy polskiego II oddziału dostał się tym samym w ręce Canarisa, jako mała „grzeczność". Wywiad polski stał się właściwie ekspozyturą kontrwywiadu niemieckiego, a jednocześnie i Anglików, rozgrywających swe zadania z Niemcami — poprzez polski wywiad. Dodajmy — kosztem setek i tysięcy ofiar

Kazimierz Dębnicki

nasze echa

W kraju dolarowej równości

Jak donosi dziennik „New York Times" sławny pisarz Tomasz Mann, gdyż zosfał umieszczony na „czarnej liście" komitetu do badania działalności antyamerykańskiej.

Wysuwany jest przeciwko nie mu zarzut „stosowania się do wytycznych partii komunistycznej". Prawdziwym jednak powodem jest jego negatywne ustosunkowanie się do nagonki wojennej i Paktu Atlantyckiego. Ponadto Tomasz Mann wypowiedział się już poprzednio na temat amerykańskiego komitetu w niezbyt pochlebny sposób, oraz stwierdził, że w Niemczech rozpoczęła się podobna nagonka mogąca doprowadzić do rozwoju faszyzmu i wybuchu wojny.

Dalszymi ofiarami Komitetu Antyamerykańskiego są: znany pisarz niemiecki Lion Feuchtwanger, senator partii postępowej Taylor, oraz liczni artyści, muzycy i dziennikarze.

Poprzednio, dwaj reżyserowie hollywoodzcy, Dalton Trum bo i Howard Laughton, zostali skazani na rok więzienia i 1000 dolar. grzywny każdy za odmówienie złożenia zeznań na temat swoich przekonań politycznych. Apelacja obu znanych reżyserów została odrzucona.

Wybiórczo hitlerowców

Trybunał denazyfikacyjny w Oldenburgu uniewinnił b. hitlerowskiego gauleitera Paula Wegenera „z braku dowodów". Jakoświeik kilku świadków zeznało, iż osiedlenie zepełnił zbrodnie przeciwko ludzkości. Przewodniczący trybunału, Dreyser, zakończył swoją stanowisk sie jeszcze podejrzenia przeciwko Wegenerowi, ale nie ma „materiałów dowodowych".

Konfiskata majątków zbrodniarzy Kuomintangu

Agencja Nowych Chin donosi, że wojskowy komitet kontrolny w Szanghaju wyłowił znaczny majątek, należący do 2 zbrodniarzy wojennych: K. Kung'a i Jen Haiszana.

Towarzystwo „Yangtse Consultants Co", należące do Kunga, przed wyzwoleniem Szanghaju ukryło w zagranicznych przedsiębiorstwach składach i fabrykach cenne materiały, o wartości kilku milionów dolarów. Powyższe skrytki zostały wykryte przy pomocy miejscowych mieszkańców i skonfiskowane.

Zarwoliwowano również 1.700 worków białej mąki i 100 skrzyń leków oraz inne materiały, należące do North West Industrial Corporation. Właścicielem tego towaru jest kuomintangowski generał, Jen Haiszan.

Jak się okazało, większość udziałów firmy „Levy", stanowiącej sekcjomy wojenny brytyjski, należy do Kung'a. Wszystkie udziały zostały przejęte przez władze ludowe, podobnie jak i Chinese Corporation, na leżące do zbrodniarza wojennego T. V. Soong'a.

Uwaga organizatorzy obozów

Komenda Wojewódzka Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" informuje nas, że utrzymywanie się w mocy obowiązującej art. 35 § 1 Ustawy z dnia 12 maja 1948 r. o powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Na podstawie tego rozporządzenia wszystkie instytucje i organizacje, urządzające wszelkiego typu obozy letnie dla młodzieży przyjęć lat 16, są obowiązane do ich niezwłocznej rejestracji w Komendzie Wojewódzkiej „Służba Polsce" we Wrocławiu, ul. gen. Świerczewskiego 7. (pik).

Kara za morderstwa Skazanie faszystów rumuńskich

BUKARESZT (PAP). Trybunał wojskowy w Timiscara ogłosił wyrok w procesie faszystów skiej bandy terrorystycznej, którą ra grasowała na terenie rumuńskiego Banatu, popełniając morderstwa na działaczach demokratycznych oraz akty sabotażu. Oskarżeni: Spiru Blanaenu, Petre Domosneanu, Ion Tanase, Petre Nutascu, Romulus Nariteou — skazani zostali na kę śmierci i konfiskatę majątku, — Amel Vernichescu, Georg Popovie — skazani zostali na dożywotnie więzienie i konfiskatę majątku. Pozostali oskarżeni otrzymali wyroki od 10 do 20 lat ciężkich robót.

Coraz więcej podręczników

Ruszyły rotacje w Niepokalanowie

WARSZAWA (PAP). — W Niepokalanowie pod Warszawą istnieją zakłady graficzne, które były prowadzone do niedawna przez Ojców Franciszkanów.

Warunki lokalne nie odpowiadały możliwościom właściwego wykorzystania tych zakładów przez prywatnych właścicieli. Np. spośród trzech maszyn rotacyjnych, czynna była tylko jedna.

Na podstawie ustawy z dnia 3.1.1946 r. o przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej, drukarnia i zakłady graficzne w Niepokalanowie przejęte zostały przez Państwo.

Z wędrówki po uzdrowiskach

Gruszki na wierzbie rosną w Szczawnicy

Od specjalnego wysłannika »Słowa Polskiego«

Droga do Rabki wije się wspaniałymi serpentynami, zaledwie na północy zgasną świetle Krakowa, już zapach jodeł wdziera się przez otwarte okna autobusu, już bije w twarz chłodny oddech gór. Rozsypana po zboczu, pełna zieleni i małych willi — Rabka — raj dzieci — jest uzdrowiskiem, któremu chyba najmniej trzeba reklamy.

Trudno jednak nie zachwycać się wspaniałym, ultranowoczesnym śląsko - dąbrowskim sanatorium PCK, które jest już niemal na wykończeniu to skromnych składek społeczeństwa tego województwa, trudno nie przyklasnąć pięknej inicjatywie Aleksandra Zawadzkiego wzniesienia tej „fabryki zdrowia" o 350 łóżkach.

Trudno nie zdradzić podziwu wobec zespołu 13 sanatoriów i 3 prewentoriów dziecięcych, całego królestwa dzieci, gdzie co dzień chyli się do snu cztery tysiące głowych i ciemnych główek. To już nie fabryka, to wielki kombinat zdrowia i radości. I zarazem mały rzut w przeszłość. I czerwca 1947 roku Rabka zanotowała tylko jednego młodego pacjenta.

A DZIŚ?

Dzięki sił tu pracujące przez ZUS, przez Ministerstwo Zdrowia, przez MON. Rocznie przez Rabkę przesuwa się 20.000 dzieci, 24.000 dorosłych kuracjuszy. W sanatorjach dziecięcych stale mających jeden kompleks i mają cych jedno kierownictwo, znajduje się od 31 [illegible] zdrowie i 4 storią. Naprzeciw, jak groźny rycerz, zagląda mu w oczy Niedzica.

Słuchając fantastycznej historii o skarbie inkasów i testamencie, pisanym pismem węzłowym, hipnotyzowani przez mistrza, na wpół częcymi tricku propagandowym, z głęboką nieufnością wskadam do czegoś, co nazywa się trafny, by ustrym szakłem stu tysięcy turystów udać się Dunaj

Z SOKOLICY ROZCIĄGA SIĘ IMPONUJĄCY WIDOK NA PRZEŁOM DUNAJCA

przedszkola. Bo ponobnie, jak w skromnej Górce, obowiązuje tu zasada: nie wolno trucić ani jednej chwili...

Na cztery tysiące dzieci, które obecnie lecią się w Rabce, 1320 jest pochodzenia robotniczego, 849 pochodzi z rodzin pracowników umysłowych. Brak dzieci chłopskich.

W roku 1950 Rabka dysponować będzie nowym sanatorium o 2.000 łóżek, co uczyni zdrowisko najpowszechniejszym punktem leczeń gruczołowych w Europie.

Bogactwem Rabki są źródła solankowe jodo-bromowe. Piekielnie silny smak tej wody czuję wiono jednak, że warto wy-

Ankieta »Moje uwagi o wczasach«

Wymagania »ponad normę«

Polanica-Zdrój, w czerwcu

Gdybyśmy na podstawie tego, co dostrzegamy w dzisiejszych uzdrowiskach, wyprowadzili wnioski co do naszej mentalności — musielibyśmy stwierdzić, że należymy do wyjątkowych samolubów.

Bo czegoż to przebywający dziś „u wód" Sarmata nie dała od siebie! Pokoje z balkonem, Słoneczne nych dni. Kąpieli poza kolejką. Ma szły na wszystkie dolegliwości. Jak nowiedzią lekarzy. Odrzucanie zdrowia ponad wszelką miarę. Potrzaw najprzedniejszej jakości. Braku nerwów u pracowników itd. itd.

Obserwując, ile ludzie w uzdrowiskach konsumują, niepodobna się nie dziwić, że nasz kraj daje sobie radę z zaspakajaniem takich apetytów! Mimo to wciąż słychać głosy: mało!

Na każdym kroku padają takie wyrazy niezadowolenia z konieczności czekania na zabieg w kolejkach. A jakże można się bez nich obejść?

W uzdrowiskach w jednym terminie przebywa obecnie po kilkadziesiąt tysięcy osób. Czy posiadanych w nich urządzeń starczy na zaspokojenie potrzeb tysięcy — bez względu tych potrzeb w ramy planu?

Trzeba podziwiać pracę lekarzy zatrudnionych w uzdrowiskach i oddać im zasłużone uznanie. W czasach, kiedy tak wysoko ceni się w Polsce wysiłek ludzki, nie godna jest nie dostrzegać u tych, którzy po tak ofiarnie oddają w ratowaniu zdrowia człowieka. Od rana do nocy pozostają oni na posterunku, współzawodnicząc z tymi, którzy otoczeni są pouszczanym szacunkiem. Czyżż więc tego szacunku i im winna przypaść.

Wymagania, stawiane domom wypoczynkowym przez niektórych ludzi rażące — świadczą, że zapomniały całkowicie, iż nie zakończyliśmy jeszcze odbudowy kraju.

Gdzie te wymagania są słuszne, spotykają się z poparciem ogółu. W licznych jednak wypadkach sprawiają wrażenie, iż cnota umiaru i skromności jest w naszej dobie gruntownie pomarła.

Przykro wprost słuchać, jak ogólstyczne jednostki wszystko w czem buł krytykują — dlatego jedynie, że znalazły się wśród ludzi korzystających z tych samych praw co i one i że przez to im i budzie po zdawione są pierwszeństwa.

M. W.

Wrocław, Sępolno

długo na języku, jeszcze wtedy, gdy samochód unosi mnie szybko w stronę Nowego Targu i dalej, do Czarszyna.

TESTAMENT INKASÓW I FLISACY

Czorszyn. Zamek pyszniący się sławą przeszłością, Kostka Napierak m. [illegible] nabrzmiała bi-

NOWOCZESNE INHALATORIUM W SZCZAWNICY

ków. Codziennie przewożą oni pasażerów z Czorszyna do Szczawnicy przez przejście Dunajca, pobierając za kilkugodzinną, cudowną przejażdżkę około 500 zł od osoby. Flisaków szczęśnych w spółdzielnej jest ponad 200. Każdy z nich musi przez dłuższy czas praktykować, zanim nabędzie prawo przewożenia ludzi po zdradliwym Dunajcu. Praca flisaków jest ciężka, skarżą się głównie

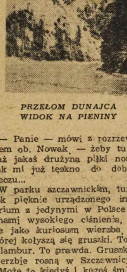

PRZEŁOM DUNAJCA WIDOK NA PIENINY

— Panie — mówi z rozrzewnieniem ob. Nowak, — żeby tu chodzić jakaś drużyna piłki nożnej. Tak mi już tęskno do dobrego meczu...

W parku szczawnickim, tuż obok pięknie urządzonego inhalatorium z jedynymi w Polsce kabinami wysokiego ciśnienia, rośnie jako kuriosum wierzba, na której kołyszą się gruszki. To nie kalambur. To prawda. Gruszki na wierzbie rosną w Szczawnicy.

Może to kiedyś i kogoś śmieszy. Dzisiaj zarówno ob. Nowak, jak i ja wolelibyśmy, aby w Szczawnicy mniej było gruszek na wierzbie, a więcej zdrowego humoru i życia.

Bo chorym trzeba tego humoru tak samo, jak słonawej „Magdaleńki".

Leszek Gołinski

NA CZASIE

TBO w każdym domu wypoczynkowym

Codziennie listonosz składa na biurku redaktora listy z odpowiedziami czytelników na ankietę pt. „Moje uwagi o wczasach". Raz po raz przeczytać w nich mot na skargą, zazwyczaj się w przeróżnych wariantach: „Chętnie przeczytałbym na wczasach dobrą książkę, ale..."

Istotnie, owo „ale" w wielu wypadkach jest mocno uzasadnione. Przeważnie wczasowicze skazani są na przypadkowe książki, które szołał własnymi siłami i przynosiem zgodzić się tym, nik danego domu wypoczynkowego. A więc tułają się po domach wypoczynkowych w całej Polsce przeróżne romanse starej daty, ba, nawet straszy jeszcze „nieśmiertelna" „Trędowata" Mniszkównej! Wczasowicze przerzucają te romansidła, narzekają co nie miara, lecz czytają. Bo co mają robić, gdy deszcz uniemożliwia nawet wyjście z domu i kupno w kiosku tygodników literacko-społecznych?

Referent kulturalno - oświatowi we wszystkich domach wczasowych, przy organizowaniu biblioteczek, znajdą doskonałą pomoc w Tygodniowej Bibliotece Obiegowej, zwanej w skrócie TBO zorganizowanej przez Spółdzielnię Wyd. Oświatową „Czytelnik". Biblioteka ta zawiera nowy typ uspołecznionej wypożyczalni książek.

Dlaczego TBO powinna być stałym gościem w Domach Wypoczynkowych? Bo człowiek pracy, odpoczywający po całorocznych trudach na wczasach, powinien mieć odjęte wszelkie kłopoty, związane z szukaniem lektury.

Na wczasach książka powinna sama dosłownie odszukać swego czytelnika. Ułatwiają to znakomicie specjalni pracownicy, zwani łącznikami TBO, którzy w oznaczone ściśle dni dostarczają książki abonentowi do mieszkania czy też do domu wypoczynkowego.

Poza tym abonament TBO jest tak tani, że może sobie na ten wydatek pozwolić sobie każdy pracownik fizyczny i umysłowy. Za miesięczną opłatą 30 zł tygodn. TBO dostarcza do własnych rąk abonenta 26 książek, spośród których dwie przechodzą na własność czytelnika. Wczasowicza na urlopie może otrzymać książki TBO wypożyczone na okres 2 lub 4 dni.

Wreszcie jeszcze jeden bynajmniej nie pośledni plus, który należy zapisać na dobro Tygodniowej Biblioteki Obiegowej. Miesięcznik TBO zapoznaje czytelnika ostatnimi nowościami wydawnictw Spółdzielni Wyd. „Ośw. „Czytelnik" oraz Sp. „Książka" i „Wiedza".

Czytając książki TBO wczasowicz może być pewny, że nie zmarnuje czasu na wertowanie bzdur w rodzaju „Zmarnej żyli na bogactwo życia, czyli romansu hrabiny w dwóch częściach". A to coś znaczy... **H. M.**

Trasa W--Ł

Wrocławscy studenci budują szkołę w województwie łódzkim

Mateusz Kariński przyjechał na studia do Wrocławia aż z województwa łódzkiego. Zapisał się na wstępny rok Politechniki i w krótkim czasie został stuprocentowym wrocławianinem.

Myliłby się jednak ten, kto by przypuszczał, że Kariński zapomniał o swojej rodzinnej wiosce, o Łękach Szlacheckich.

Nieraz rozmawiał z kolegami o owych Łękach i o tym, że nie ma tam nawet szkoły podstawowej i dzieciarnia musi chodzić po naukę kilka czy kilkanaście kilometrów. Zmartwiony Kariński kolegom zbrońo widocznie wrażenie na kolegach, bo studenci zaczęli wieść długie akademickie dysputy o znaczeniu szkoły w ogóle.

Byli jednak i tacy, którzy zaczęli realnej podchodzić do tej sprawy.

— Szkoła ma szkoły — to fakt. Musi być szkoła — to też fakt. Wobec tego — trzeba ją zbudować!

Zajął się tą sprawą ZAMP wspólnie z Wojewódzkim Zarządem ZMP.

Niektórzy wprawdzie mieli pewne wątpliwości, czy należy pracować tak „daleko-dystansowo" i zabierać się do dzieła, kiedy nie powstać się gdzieś w Łąkach Szlacheckich koło Piotrkowa Trybunalskiego. Postanowienie silny smak tej wody czuję wiono jednak, że warto wykonać nos poza własne dolnośląskie podwórko i może... zawytrzeć woj. łódzkie, które dotychczas nie zbudowało szkoły w Łękach.

Studenci wrocławscy zobowiązali się dostarczyć 150 tys. sztuk cegły, które wydobędą własnymi rękami z ruin wrocławskich. „Kopalnie" wyznaczy Wydział Odgruzowania — już w najbliższych dniach. Sporządzeniem planów nowej szkoły zajmą się studenci wyższych lat architektury, a projekt zatwierdzi Rada Wydziałowa. Ale to nie koniec.

W budowie szkoły weźmie udział jeden wrocławski architekt z naszej Politechniki i kilku studentów.

Praca zacznie się już nie dłużej. Trzeciego lipca koledzy Karińskiego rozpoczną wydobywanie cegły.

Wydobytą cegłę przewiezie się na dworzec wrocławskimi środkami lokomocji. Gorzej jest z transportem kolejowym Wrocław — Łęki. Za transport trzeba płacić. Studenci oczywiście nie przyjmą kosztów, bo i z czego? W Łękach także nie ma nadmiaru funduszów. Studenci więc wzdychają i myślą niesłiadomie o... PKP.

A może by tak kolejarze pomogli akademikom? Jak by to było ślicznie i przyjemnie, gdyby razem — kolejarze i studenci — wytyczyli nową trasę W—Ł. Trasę, łączącą uniwersytet Wrocławski z łódzką wioską Łęki.

Wac.

Z wyjazdu do pow. oleśnickiego

Dolny Śląsk kończy rejestrację analfabetów

Wraz z ekipą, składającą się z nauczyciela Wydziału Oświaty Dorosłych przy Kuratorium Okręgu Szkolnego Wrocławskiego — ob. Stubiedo, inspektora szkolnego z Oleśnicy — ob. Ciosia, podinspektora Lewandowskiego oraz dziennikarzy wrocławskich, byliśmy na posiedzeniu Gminnej Rady Narodowej w Brzeziej Łące w pow. oleśnickim.

Zebranie GRN odbyło się w miejscowej szkole podstawowej. Obradom przysłuchiwali się uczniowie i nauczyciele 7 klasy. Nadzwyczajnym punktem obrad było sprawozdanie z przebiegu rejestracji analfabetów.

W gminie Brzezia Łąka zarejestrowano w gromadach: Kiel — 20 mieszkańców — 30 analfabetów, w Kiełczówku — 18, w Wilczej na 327 — 26, w Długołęce na 849 — 35, w Mirkowie na 230 — 8, w Zgorzelisku na 250 — 14, w Domaszycach na 37 rodzin — 11, w Szczodrem na 111 — 12, oraz w Zakrzowie — 51 w tym 21 pół analfabetów. Ogółem, w jednej tylko gminie zarejestrowano 249 analfabetów.

SMUTNE PIERWSZEŃSTWO

Na jednej z konferencji prasowych padło słuszne zdanie: „Analfabetyzm przybiera na Dolnym Śląsku rozmiary klęski społecznej". W zdaniu tym nie ma przesady. Jak można zorientować się z prowizorycznych obliczeń, województwo wrocławskie posiada około 200 tys. ludzi nie umiejących czytać i pisać. Pod tym względem wojewódzwo wrocławskie zajmuje niestety pierwsze miejsce w kraju.

Dlatego też Komitet Społeczny Walki z Analfabetyzmem zrozumiał ciężar spoczywający na nim zadania. Komisje rejestracyjne przystąpiły do pracy z pełnym zapałem. Każdego mieszkańca poddano badaniom sprawdzającym jego umiejętności. Powołano — jak np. w Oleśnicy — komisje podwójne. Pierwsze społeczne, rejestrujące, drugie — składające się przeważnie z nauczycieli — sprawdzające i doradcze.

Partie i stronnictwa polityczne, organizacje społeczne i młodzieżowe zgodnie stanęły do współpracy. Komisje społeczne na szczeblach powiatowych i gminnych zdały egzamin. **Trudniej było w gromadach.** Często brak ludzi, często — kumoterstwo, utrudniały planowe przeprowadzenie rejestracji. Kumoterstwu wyzwanie rzucili nauczyciele i członkowie partii politycznych. Raz jeszcze, tam gdzie zachodziły wątpliwości, przeprowadzono gromadę, uzupełniono spisy i zaktualizowano je. Dziś — wszyscy analfabeci są ujęci spisami i czekają na rozpoczęcie drugiego etapu pracy: nauczania.

POWIAT OLEŚNICKI ZDAŁ EGZAMIN

Inspektorzy Ciosek i Lewandowski są niestrudzeni. Furmanką, rowerem lub motocyklem — docierają w teren. Są dosłownie wszędzie. Badają, rejestrują, kontrolują.

Był do Szczawnicy Za skierowaniem Wydziału Sanatoryjnego DOKP Wrocław, w pierwszy dzień gościł się do Łódźka, tak go te „Józefiny" i inne „Magdaleny" wymęczyły. Teraz natomiast czuje się doskonale i — nie wa.

Zapytacie zapewne — dlaczego ob. Nowak ciągle zieważ?

Odpowiedź prosta: nudzi się. Opieka lekarska jest tu bez zarzutu. Z jedzeniem — gorzej, bo przecież chory na astmę na nieogromny apetyt, a tu trzy razy dziennie posiłki i w dodatku za skąpe. Zupełny za to brak rozrywek kulturalnych i istnieje wprawdzie kino, ale zaczyna się o 20,30 gdy o 22 wszyscy pensjonariusze muszą już leżeć grzecznie w łóżeczkach.

Brak teatru. Brak koncertów. Brak biblioteki w sanatorium, brak nawet kompletu piżam.

— Panie — mówi z rozrzewnieniem ob. Nowak, — żeby tu chodzić jakaś drużyna piłki nożnej. Tak mi już tęskno do dobrego meczu...

W parku szczawnickim, tuż obok pięknie urządzonego inhalatorium z jedynymi w Polsce kabinami wysokiego ciśnienia, rośnie jako kuriosum wierzba, na której kołyszą się gruszki. To nie kalambur. To prawda. Gruszki na wierzbie rosną w Szczawnicy.

Może to kiedyś i kogoś śmieszy. Dzisiaj zarówno ob. Nowak, jak i ja wolelibyśmy, aby w Szczawnicy mniej było gruszek na wierzbie, a więcej zdrowego humoru i życia.

Bo chorym trzeba tego humoru tak samo, jak słonawej „Magdaleńki".

Leszek Gołinski

Wczasowicz Jędrzej, że i ten ostatni etap będzie zwycięski jak i poprzednie.

Ryszard Skała

ETAP PRZEDOSTATNI — NIKA

Po zakończeniu rejestracji, inspektoratowi szkolnemu w Oleśnicy pozostaje do spełnienia niemniej ważne zadanie. Rozpocznie się drugi etap pracy — nauka.

Zanim kursy rozpoczną pracę Inspektorat musi opracować do kładną ich sieć w poszczególnych gromadach, łącznie z rozkładem i terminem rozpoczęcia nauki. Ponieważ pow. oleśnicki jest powiatem typowo rolniczym, **wieczorowe kursy nie będą odbywać będą jesienią i zimą,** aby nie odrywać się od konieczności pracy na roli.

Do tej pory w **roku szkolnym 1948/49 na Dolnym Śląsku 21 tys. osób nauczy się czytać i pisać.** Nie jest to wiele jeżeli weźmiemy pod uwagę ogólną liczbę 200 tysięcy analfabetów.

Wiemy jednak, że rok 1951 będzie rokiem przełomowym.

Ostatni etap — to po zakończeniu nauki stała opieka nad absolwentami kursu, celem zapobiegnięcia analfabetyzmowi wtórnemu: organizacja stałych zespołów głośnego czytania, wzmożona działalność KUK. Wierzymy, że i ten ostatni etap będzie zwycięski jak i poprzednie.

pow. oleśnickim analfabetyzm do końca 1950 roku. Życzymy mu powodzenia. W roku szkolnym 1948—49 w powiecie zorganizowano 17 kursów, którym 400 analfabetów zawdzięcza umiejętność czytania i pisania.

Wacław Ciosek m ambitne plany. Pragnie zlikwidować w

W sobotę 25 czerwca na biurku inspektora leży meldunek z 4-ch gmin. O zakończeniu rejestracji meldują: **Sokołowice, Wabienice, Brzezia Łąka i Jankowice.** Wykazy z innych gmin są już w drodze.

W Sokołowicach zarejestrowano 296 analfabetów, w tym najwięcej z roczników 1899—1919. Roczniki te przeważają we wszystkich spisach. Gmina Wabienice na 13 gromad zarejestrowała — 341, Brzezia Łąka — 249, Jankowice na 14 gromad — 163. **Najwięcej analfabetów zarejestrowano we wsiach: Brzezinka, Henryków, Bukowinka i Maszków, gdzie ilość ich sięga do 50% ogółu mieszkańców.** Przeciętna ilość analfabetów we wsi wynosi 20, najmniejsza 7, największa 41. W samej Oleśnicy na 10 tys. mieszkańców zarejestrowano 107 analfabetów.

O ile weźmiemy pod uwagę ostatnią rejestrację, przeprowadzaną ub. roku i zechcemy porównać dane, okazuje się, że liczby wzrosły przeciętnie o 20 procent. Jest to dowodem, że rejestracja **przeprowadzona ostatnio jest ściślejsza i dokładniejsza.**

Nie wszędzie zakończono rejestrację, a już **rozpoczęto prowadzenie kursów;** jeden z pierwszych, zorganizowano przy fabryce kartonaży w Zakrzewie — gdzie na ogólną liczbę 51 — uczęszcza na kurs 35 analfabetów.

Inspektor Ciosek ma ambitne plany. Pragnie zlikwidować w

Inspektorat Ciosek i Lewandowski zajmują się analfabetyzmem w całym powiecie oleśnickim. Ciosek m. in. przeprowadza wykłady w Oleśnicy, Lewandowski w Sokołowicach i Wabienicach.

Ciosek m. in. przeprowadza wykłady w Oleśnicy, Lewandowski w Sokołowicach i Wabienicach.

KONIK POLNY

Dodatek „Słowa Polskiego" dla dzieci

JĘDREK-ZUCH

Działo się to podczas zeszłorocznych wakacji.

Nikt nie wiedział, dlaczego Jędrek zapalał nagle taką miłością do zbóż, traw, kwiatów? Zbierał je, suszył, naklejał na papier i przyglądał się im z uwagą. Często można go było widzieć, jak siedział z przymrużonymi oczyma i palcami delikatnie dotykał pędów, łodyg, liści.

Wszyscy bardzo się temu dziwili, bo to przyszło tak nagle. W pierwszych dniach po przyjeździe na wakacje, Jędrek nie okazywał prawie żadnego zainteresowania dla otaczającej go przyrody. Więcej cieszyła go wysoka kasztanka i bardzo był dumny, gdy mu Wujek pozwolił paść ją na powrózku. Aż tu zbóż, traw, kwiatów.

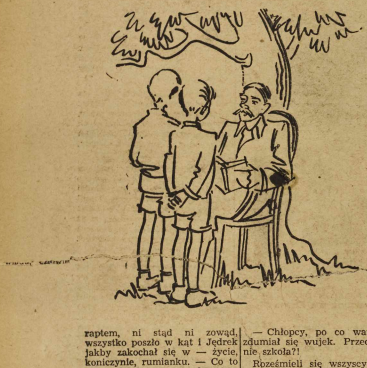

raptem, ni stąd ni zowąd, wszystko poszło w kąt i Jędrek jakby zakochał się w — życie, koniczynie, rumianku. — Co to jest, jak się nazywa, do czego służy? — pytał o wszystko każdego wokoło.

Oczywiście wszyscy chętnie służyli mu wiadomościami, bo wiedzieli, że Jędrek ma dopiero dziesięć lat, i nigdy przedtem nie był na wsi. Cieszyli się szczerze, że z takim zapałem uczy się nazw zbóż, roślin, kwiatów. Wujenka przepowiadała, że wyrośnie na znakomitego rolnika. Babcia cieszyła się, że we wnuku odezwała się chłopska krew dziadka - rolnika. Jeden wujek nic nie mówił, tylko ile razy zobaczył Jędrka przyglądającego się pilnie jakiejś roślinie, uśmiechał się jakoś zagadkowo. Czyżby wiedział, co skłoniło Jędrka do tej miłej nauki?

Trwało to około dwóch tygodni. Ktokolwiek zapytał Jędrka, dlaczego chce wszystko tak dobrze poznać, odpowiadał niezmiennie:

— Niedługo się dowiecie...

Była trzecia niedziela lipca. Po południu wujek odpoczywał w cieniu akacji, gdy wiem zjawił się przed nim Jędrek, wraz ze swymi dwoma nowymi przyjaciółmi — Jurkiem i Kaźkiem, z prośbą, żeby ich przezegzaminował... — Który z nas zna najwięcej roślin?

I złożył przed wujkiem stos kart z zasuszonymi okazami

— Chłopcy, po co wam to? zdumiał się wujek. Przecież tu nie szkoła?!

Rozśmieli się wszyscy trzej, a Jędrek rzekł: — Bardzo prosimy, niech nas wujek popyta. Potem powiem, skąd nam ta myśl przyszła do głowy.

Wujek zaczął pytać wszystkich trzech po kolei. Okazało się, że znali każdą roślinę, choć było tego kilkadziesiąt różnych gatunków.

— Zdaliście egzamin na bardzo dobrze — zażartował.

— Jeszcze nie! — przerwał Jędrek. — Teraz spróbujemy poznawać z zamkniętymi oczami...

Wszyscy wybuchnęli głośnym śmiechem.

— Mogę zacząć pierwszy! — wykrzyknął Jędrek wyciągając chusteczkę z kieszeni.

— No to, spróbujmy — zgodził się wujek, coraz bardziej rozbawiony.

Każdy musiał z zamkniętymi oczyma poznać jaką roślinę ma w ręku. A więc dotykiem, palcami, po kształcie... Niełatwe to była rzecz. Jednak — Jędrek wygrał. Na dwadzieścia roślin, jakie mu wujek podał do ręki, pomylił się tylko pięć razy, podczas gdy Jurek — sześć, a Kaźik — dziewięć. Nie trzeba wam tłumaczyć, jaki Jędrek był szczęśliwy.

— Wujku! — zawołał. — Teraz powiem, dlaczegośmy urządzili te zawody. To było tak. Jak ja tu przyjechałem, to nie nie umiałem: nie wiedziałem, który kwiat nazywa się rumianek, a który bławatek, nie znałem nawy żadnego prawie zboża. Owies, żyto, pszenica — wszystko to było dla mnie „zbóże".

Któregoś dnia w polu Kaźik wskazał ręką na żyto i zapytał mnie: — Co to jest? Mówię: — pszenica. On się zdziwił i powiedział, żebym nie żartował.

— Niemożliwe, żebyś nie znał zboża, z którego codziennie jesz chleb... Wstyd mi się bardzo zrobiło, bo Kaźik miał rację.

I postanowiłem wtedy uroczyście, że za dwa tygodnie będę znał wszystko, tyle co Kaźik i Jurek. Czym dotrzymał słowa, wujku?

— Tak, Jędrku, zuch z ciebie — odparł Wujek.. dumny ze swego miejskiego krewniaka.

B. Miga.

Bajka o żabce i boćku

(Dzidziusiowi na imieniny)

Leżąc na brzuszku na sennej wodzie dumała żabka — ot, o pogodzie... Możeby dumać skończyła nóżka, gdyby skądś nagle nie zleciał bocko(!)

Z natury będąc zieloną prawie, naj — najbezpieczniej czuła się w trawie. (Ze strachu przy tym w takich wypadkach zielenilą się, aż do ostatka).

Nie mając wahań, najmniejszych nawet, prosto więc z wody nurknęła w trawę!

A że się trawa ta chwiała wszerz, zielona żabka chwiała się też. — Ale za okiem w strachu zmylonym chwiała się biedna w przeciwną stronę.

Tak tedy bocko, idąc zgłodzonym, nagle nad żabką stanął zdziwiony — pomyślał zaraz:

— Chwast to czy gad? Mógłbyż osobny wiać tutaj wiatr?

Ale po chwili — prysła zagadka — spostrzegł się bocko, że to jest żabka. Więc się uśmiechnął i tak jej rzekł:

— Mogłem cię rozgnieść na żabi skrzek... Szczęście-m, dla siebie, nie zrobił tego: jeść nic nie lubię, rozdziaszonego! Mimo to jednak bądź żabko pa! — przed tym cię broni zielność twa, która mi każe domyślać się, że tylez zyskam, gdy trawę zjem...

Żabka boćkowym gestem wzruszona, ze łzami w oczkach cała w ukłonach — z takimi doń się zwróciła słowy:

— Ach Najwspanialszy od stóp do głowy! Wielką był radość, ach, sprawił mi, gdybyś w nagrodę za serca szczyt, za cną szlachetność — o cześć ci, cześć! — Zechciał - jednakże smacznie mnie... zjeść!.

— Wybacz, że z prośby tej nie skorzystam, albowiem rzecz to jest oczywista, żem działał bezin—teresownie! — Wybacz, i to zrozumieć chcieć.

Tak odpowiedział bocko jej.

Andrzej Palosz.

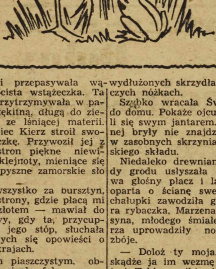

O białej, mądrej kurce

— Kurko moja, kurko biała,
Coś ty wczoraj porabiała?
Nie widziałam cię od rana
Moja kurko ukochana,
Nie przyszłaś i na południe
Wody napić się pod studnię.
Nie wróciłaś do wieczora —
Czyżbyś, kurko, była chora? —

Kurka nic nie odpowiada
Grzebie proso.. Trudna rada!
Dobrze, że już powróciła
Moja mała kurka miła!

— — — — — — — — — — — —

Kurko, to już całkiem brzydko!
Ciągle chowasz mi się w żytko!
Wcale cię nie widzę w domu,
Wiecznie zmykasz pokry jomu,
I gdzieś jajeczka podzia ła,
Ty niegrzeczna kurko mała?

— — — — — — — — — — — —

Mamo, Alu, Siefku, Tato!
Chodźcie prędzej, spójrz cie na to,
Tam na lewo, czy widzi cie,
Kto tak dumnie kroczy w życie?
Moja kurka, moja mała
Która ciągle się chowała!
Spójrzcie, jak wygląda mile
I... prowadzi.. dzieci tyle!

O rozumiem, co zrobiła!
Gniazdko w życie gdzieś uwiła
Zniosła w nim ja jeczka białe
Wysiedziała kurki małe!

Te okrągłe, żółte kuliki
To są dzieci mojej kurki!
Jakie śliczne, jak biegają,
Jakie śmieszne dziółki mają,
Jaka kurka dumna stra szniе,
Że ma takie dzieci wła sne!

O, razem je wychowamy.
Teraz mają już dwie mamy,
Bo mnie je przy prowadziła
Moja biała kurka miła.

H. Deskur

Marysia nad morzem

Wszystko zaczęło się od tego, że Marysia również i południnia chcia ła spędzić na plaży.

— Mamusiu — prosiła rozkładając rączki, — zobaczymy jakiej barwy jest teraz morze...

Mama chętnie spełniała prośbę córeczki. Wiedziała jak doskonale wpłynie na zdrowie wątłej dziewuszki, spędzającej całe dzieciństwo w murach miasta, oddychanie świeżym, czystym powietrzem morskim. Na plaży mamusia siadała na miejscu za słoniętym od wiatru morskie go, a Marysia biegała po piasku, szukając muszli i kawałków bursztynu.

Jednego popołudnia zobaczyła dziewczynkę, swoją rówieśnicę, która długo i badawczo wypatrywała czegoś na horyzoncie. Nieznajoma miała czarne błyszczące oczki i ciemne kręcone włoski. Opalona szczupła jej buzia od razu bardzo podobała się Marysi.

— Dlaczego tak spoglądasz na morze? — zagadnęła obcą dziewczynkę. Ta odpowiedziała łagrzecznie, ale jakimś dziwnym, tęsknym głosem:

— Patrzę, czy rybacy nie wracają z połowu? Boję się o mego dziadziusia. Jest sam w łodzi, a na morzu panuje sztorm.

Wkrótce obie dziewczynki rozgadały się jak dwie małe kumcie. Przede wszystkim Marysia opowiedziała opalonej czarnulce o Wrocławiu, gdzie mieszkają stale z mamusią. O tym, że mama pracuje w fabryce konfekcji odzieżowej, że tatuś zginął w powstaniu i że wszyscy mieszkaliśmy we Francji i nazywano mnie Marie. A teraz jestem po prostu Marysia. Mój tatuś brał udział w ruchu oporu we Francji i tak że zabili go Niemcy. Opiekuje się mną dziadek, który jest z zawodu rybakiem. Dziaduś zawsze marzył o powrocie do kraju i dlatego wróciliśmy w zeszłym roku i zamieszkaliśmy w tym rybackim miasteczku na Pomorzu.

Niedługo dziadek czarnulki wrócił z połowu i wnuczka całując go serdecznie na powitanie, powiedziała mu - małej wrocławiance. Odtąd Marysia z Wrocławia bywała częstym gościem w domku starego rybaka i szczerze zaprzyjaźniła się z jego wnuczką, „Czarna Marysia i biała Marysia" — mówili sąsiedzi.

Dwa tygodnie wczasów minęły jak jedna chwilka i nadeszła pora rozstania. Czarna Marysia wraz z dziadkiem odprowadziła wrocławskie przyjaciół na stację i ofiarowała swej jasnowłosej imienniczce maleńki model łodzi rybackiej, misternie zrobiony z drzewa i pomalowany na zielono.

— Żebyś jeszcze w mieście pamiętała długo o morzu — powiedziała.

Marysia z Wrocławia poniosła na mamę swe niebieskie jak bławatki oczki i powiedziała:

— Zaprosimy Czarną Marysię do nas w odwiedziny. Racz, Ratusz, Halę Ludową i nasz ZOO... Dobrze, mamusiu?...

Ciocia Hania

Jantar Świętosławy

Działo się to dawno. Nad piaszczystym brzegiem Bałtyku nie było jeszcze wielu gwarnych, ludnych miast i osad. Dopiero tulły się z rzadka ubogie rybackie wioski, a przy ujściu Odry królował potężny, bogaty gród nadmorski — Wołyń. Był rok 1006.

Tak samo jak dziś szumiały fale Bałtyku w ten dzień, gdy mała Świętosława, córka bogatego kupca z nadmorskiego grodu, upewniwszy się, że stara niania drzemie na dobre przy kądzieli, wymknęła się pocichutku nad brzeg morza.

— Ho, ho! A cóż to tak rano i dokąd? — zapytywały małe rybaczki, płynące w wodzie srebrne, płaskie ryby.

Lecz Świętosława, wyminąwszy kobiety, dreptała szybko do miejsca, gdzie kończą się poczerniałe, nadgnile deski rybackiej przystani i zaczyna jednolity, złocisty piasek.

Morze było tego dnia szafirowe i ciche. Drobne falki, szeleszcząc podbiegały aż do samych stóp malutkiej Świętosławy, obutych w śliczne czerwone ciemki.

Dobrze tu nad brzegiem Bałtyku. Ciepło i słonecznie — lepiej niż w mrocznej komnatce ojcowskiego domu.

Świętosława wyciągnęła w górę obie rączki i splotła je nad główką, obciągną dwoma jasnymi warkoczami. Czoło

dziewuszki przepasywała wąziutka, złocista wstążeczka. Ta sama przytrzymywała u pasa jasnobłękitną, długą do ziemi szatkę ze lśniącej materii. O, bo kupiec Kierz stroił swoją jedynaczkę. Przywoził jej z dalekich stron piękne niewiścidziane tu klejnoty, mieniące się jedwabie, pyszne zamorskie słodycze...

—To wszystko za bursztyn, córuś. Są strony, gdzie płacą mi za niego złotem — mawiał do Świętosławy, gdy ta, przyczupnąwszy u jego stóp, słuchała niekończących się opowieści o dalekich krajach.

Brzegiem pieszczystym, obmywanym ciepłą falą morza, wędrowała mała Świętosława, zostawiając za sobą gwarną zatokę i dachy rodzinnego grodu.

Wtem... niedaleko od niej, w tym miejscu, gdzie woda jest tak płytka, że widać przez nią jasnozłoty piasek, błysnęło coś w promieniach słońca. Świętosława przystanęła. To „coś" — szarozłota bryłka — migotało w zielonkawej wodzie, poruszane leniwym ruchem fali.

— Jantar? Taki duży?... — szepnęła dziewczynka i nie bacząc, że moczy śliczne, nowe ciemki i brzeg sukienki, weszła w płycitką nagrzaną wodę, kierując się w stronę połyskującej bryły...

Tak. To był jantar. Ciemnozłoty, jak dobry miód, wielki jantar. Świętosława w obu rączkach uniosła bryłę, tak wielką jak główka nowonarodzonego dziecka...

Przez muł i łodyżki wodorostów zalśniło w słońcu żółte bogactwo. A w środku? W środku stężałej przed wiekami żywicy tkwił niewielka muszka — nie muszka, ważka — nie ważka, dziwny stwór o delikatnych, wydłużonych skrzydłach i pajęczych nóżkach.

Szybko wracała Świętosława do domu. Pokaże ojcu i pochwali się swym jantarem. Tak piękne jej bryły nie znajdzie nawet w zasobnych skrzyniach ojcowskiego składu.

Niedaleko drewnianej palisady groźnie usłyszała Świętosława głośny płacz i lament. Tu oparta o ścianę swej nędznej chaty siedziała głośno skarżąca rybaczka, Marzena, ta co jej syna, młodego śmiałego żeglarza uprowadziły normandzkie zbóje.

— Dołóż ty moja, dolo! A skądże ja im wezmę taki jantar? Takiego nikt nie znajdzie na naszym brzegu.

Cichutko przystanęła Świętosława.

— Dlaczego płaczecie Marzeno? O jaki jantar chodzi?

Stara nie unosząc zapłakanej twarzy chlipała dalej:

— Oj dolo! Przyjechały kupcy — Normany, okup chcą za mego Jaromira. Żyw jeszcze gdzieś w nich w lochach. Jantaru chcą. Tylko jednej bryły, lecz wielkiej, jak... tu urwała nagle i wpatrzyła się w dłonie małej Świętosławy.

— Tak wielkiej, tak wielkiej... jak ta — dokończyła szeptem.

Dziwne uczucie ogarnęło Świętosławę. Stała, ważąc w małych różowych rączkach drogocenną bryłę jantaru, taką samą, jakiej chcieli zbóje Normany.

Nagle szybko podeszła do starej, wciskając jej w ręce swój skarb.

— Weźcie to matko. To moje, sama znalazłam. Wykupicie za to swego Jaromira...

I nie patrząc na osłupiałą staruchę, pobiegła szybko w stronę domu.

(luk)

I. B. O.
Tygodniowa Biblioteka Obiegowa
to najdogodniejsza wypożycza
nia książek dla ludzi prac
w której książki nie tylko prz
noszone są do domu, lecz
przeczytaniu przechodzą
własność czytelników.
Szczegółowe informacje or
prospekty i katalogi: K-26

urce

SPORT

Niedziela wielkich sukcesów i porażek-które są sukcesami

Gratulujemy przede wszystkim waterpolistom AZS. Nasi [illegible] w piłce wodnej wyszli na czoło [illegible] betki polskiej skatkiewiny wygrywając z Ogniwem (Warszawa) i Legią w imponującym stylu. Odwet [illegible] za przeciek miesiąc Polski [illegible] Elektrycznemu z mistrzem stawiła 12-bramek, to doprawdy rzeczitsiwa. Wrocławianie mają w [illegible] rocznych mistrzostwach 6 punktów i imponujący stosunek bramek 49:3.

Nasza jasna, że po tych [illegible] kach na basenie olimpijskim będzie coraz więcej publiczności.

* * *

Drugą lokatę dajemy szermierzom. Na trudnym terenie poznańskim reprezentacja Wrocławia wywalczyła zwycięstwo 4:3, wydźwigając floret i szabłę, a ulegając nieznacznie w szpadzie.

Z zadowoleniem nasza drużyna witała przybytych na zawody jaśniejszych nauczycieli szermierki w Polsce, Kozarskiego, Pieczyńskiego i Zagadzkiego, dowiadując się że w Poznaniu jest również i Hofa.

Jakie inaczej wyglądałby wynik meczu, gdyby choć jeden z nich przybył do ruchliwego i aktywnego ośrodka wrocławskiego!

* * *

Cichutko, bez reklamy wyjechał wrocławscy akademicy do Polonii (Leszno), by przywieźć do Wrocławia zwycięstwa w siatkówce 3:2 i w koszykówce 53:36.

Przeciwnikiem we Wrocławiu była Polonia — czołowy klub poznański.

Pięciazarze zremisowali z Boguszczą i ulegli najsilniejszej reprezentacji Pomorza 8:7.

Cała prasa pomorska stwierdza, że żaden z tych wyników nie odpowiada prawdzie i że w wysokim stopniu krzywdzi wrocławian.

Dlatego też rezerwowej drużynie naszego okręgu zależamy oba starty jako sukces i to sukces dużej miary.

* * *

Za pozdrowienia od bokserów Ogniwa startujących w reprezentacji okręgu w Bydgoszczy Mieczukowi, Kotasiowi i Żurowskiemu dziękujemy. — Red.

Niedziela piłkarska dała wreszcie rozstrzygnięcie zagadki: — „Ogniwo" czy „Górnik"?

Wrocławianie wygrali mistrzostwo okręgu, ale nie to nas specjalnie interesuje.

Chcemy wiedzieć, jaki jest los prosby ks. „Górnik", drużyny słabszej od Ogniwa, ale na równi z nim zasługującej na rozgrywki o wejście do ligi?

* * *

Pafawag zbiera owoce dobrej polityki kierowniczej: Sukces małej porażki 1:2 z AKS i mecz z Szembierkami (29 bm.) jest tego najlepszym dowodem.

* * *

Tym razem lekkoatleci zajęli dalszą lokatę w omówieniu niedzielnym. Na mistrzostwach juniorów polskich ich odegrałimy rolę. Tylko Struszyńska drugim miejscem i Ronczewska skokiem 4,80 oraz niezły wynik sztafety juniorek przypomniały o naszych nadziejach na sukcesy.

Może to zakończenie roku szkolnego przyczyniło się do słabego obsadzenia i mistrzostw.

We Wrocławiu zawody zorganizo wał ZMP i znów zanotowaliśmy kilka talentów.

* * *

Pływacy rozegrali swoje mistrzostwa, o czym pisaliśmy wczoraj. Nowe rekordy zapisali Manowski i Soroka. Dziś, jako rzecz radosną, notujemy zaciętą bój AZS-u ze Związkowcem i Ogniwem, które wystąpiły prawdą na rywali bezkonkurencyjnych dotychczas akademików.

O systemach pracy w obu klubach zawodowych świadczy wynik junioru, gdzie zwycięzcą został Związkowiec, przed Ogniwem i AZS.

Cieszymy się, że Wrocław stale się powoli miastem sportów zaleconych przez czynniki decydujące o ich rozwoju w Polsce; stolicą lekkoatletyki i pływania.

© Znany motocyklista polski, Adam Żymiński zajął II miejsce w międzynarodowym wyścigu motocyklowym, zorganizowanym w Budapeszcie przez redakcję dziennika „Nepsawa". W kategorii ponad 500 ccm na dystanślie 58 km zwyciężył Węgier Szabko przed tym rodakiem, Kuruczem, (Oba na „Nortonach"). Dalsze miejsca zajęli: 3) Noechi (Włochy); 4) Palk (Austria); 5) Żymiński (Polska).

(tpk)

Młodzież ZMP na boiskach sportowych

W związku z odbywającymi się we Wrocławiu obradami delegatów z zjazdu miejskiego ZMP, zostały zorganizowane w dniu 26 bm. na boisku ZS Gwardia po raz pierwszy ogólne międzydzielnicowe zawody sportowe. Cieszymy się bardzo widząc na boisku młodych sportowców grzeszonych w ZMP.

Zawody zgromadziły około 200 zawodników i zawodniczek, co jest dowodem żywego zainteresowania sportem wśród szerokich rzesz zetempowców. Wyniki nie były na wysokim poziomie z powodu przeprzyjazjnej pogody, ale ten pierwszy krok na bieżni, skoczni i rzutni rokuje jak najlepsze nadzieje.

Wśród młodzieży biorącej wzdzielimy już znanych nam sawodników z klubów młodzieżowych, szczególnie Czarnych, i takich których po raz pierwszy notujemy jak Maszek, Brzozowa, Wicherówna Maria, Filówna Zofia, Iżdebski Zbigniew, Sobolewski Adam, Gołębiowski Antoni.

Organizacja zawodów zajął się referat sportowy miejski ZMP pod kierownictwem Łasicza i Jabłońskiego. Zawody odbyły się w konkurencjach lekkoatletycznych, w grach sportowych i piłce nożnej.

Z boiska wyruszyła ostatnia z mężczyzn od sportowców do delegatów zjazdu.

Ogniwo ma duże szanse na ligę
Janów już przegrał ze Stalą Bobrek

We Wrocławiu toczył się bój o prawo do rozgrywek o ligę, a na boiskach całej Polski padały pierwsze wyniki półfinałów.

W naszej grupie padła największa niespodzianka. Na szczęście radowania się wrocławianin Bobrek, który go niebardzo docenialiśmy dotychczas, pokonał Górnika z Janowa. Śląscy ulegając 0:1 strzelił bardzo cenne dwa punkty. Stal z Sosnowca rozegrała mecz towarzyski z teamem miasta ulegając 2:3. Gdyby nasze Ogniwo nie zagrało słabiej w niedzielę, byliśmy pełni optymizmu.

Możemy wierzyć w pierwsze miejsce, które daje murowany zwycięzcy.

W innych grupach padły następujące wyniki: I. Kolejarz Przemyśl — Starachowice 1:0, Resovia — Zawyrzyniecki Kraków 5:2 (1). II. Bobrek — Górnik 1:0. III. Brda — Kolejarz Gdańsk 3:2 (1), Polonia Leszno — Pionier Szczecin 8:1. IV. Wiśniarz Częstochowa — Concordia 4:2, Unia Jiroki — Sparta Zanosić 2:0. V. Orlęta Łuków — Zniex 0:3, Gwardia Białystok — Kolejarz Olsztyn 0:2.

Jest to najsłabsza i ustępująca o klasę pozostałym grupa rozgrywek.

Dziewiarz-Solidarność 3:2

To nie był mecz „towarzyski"

W „towarzyskim" spotkaniu piłkarskim rozegranym w niedzielę w Legnicy Dziewiarz zwyciężył Solidarność 3:2 (3:2).

Spotkanie stało pod znakiem brutalnej gry i ciągłej sędziowania. Doszło nawet do ekscesów na boisku. Zawodnik Dziewiarza Chochlik rozbił aż trzech przeciwników Tennenbauma, Mroczka i Szefera.

Bramki dla Dziewiarza strzelili Pedin 2, Goździk 1, dla Solidarności Dąbek 2.

Sędziował bardzo słabo ob. Boryczko. (Wol.)

Drobiazgi o sporcie

© W sztafecie Palmiry - Akademia Wychowania Fizycznego, zorganizowany w Warszawie dla uczczenia pamięci Janusza Kusociińskiego, zwycięstwo odniosła ekipa „Spójni" w czasie 1:12:16. Na 30 startujący sztafet wszystkie ukończyły bieg. W zwycięskim zespole „Spójni" biegli m. in. Boniecki, Statkiewicz i Ruchlewski. (pik)

© W ramach święta sportowego „Ogniwa" w Warszawie odbyły się zawody lekkoatletyczne. Dobre wyniki uzyskali: w rzucie dyskiem Dobrzańska — 39,35 m; w rzucie oszczepem Szelest — 52,90 m. Próba Morończyka przeszła 3,86 m w skoku o tyczce nie udała się.

© W Pradze Czeskiej odbyły się regaty wioślarskie, w których wzięła udział czwórka kobieca Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego. Polki startowały w biegu na dystansie 700 m i zajęły na 13 osad 5-te miejsce. Czas polskiej czwórki wynosił 3.03. (pik)

GESAROL

każdą partię **KUPIMY ZARAZ**
Wytw. Chem. Poznań, Dominikańska 7. K-2659

ZAKUPIMY

płyty cbonitowe, galalitowe lub trolitowe o wymiarach:

350 × 350 × 30 mm,

względnie większe.
Zgłoszenia Zakłady Wytwórcze Ogniw i Baterii Zakład K-72 Wrocław, ul. Sikorskiego 28.

K - 2662

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI

II Urząd Skarbowy we Wrocławiu podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30 czerwca 1949 r. o godz. 10-tej w magazynie II Urzędu Skarbowego przy pl. Dominikańskim 6, odbędzie się **licytacyjna sprzedaż** następujących ruchomości zajętych u inż. Tabaczyńskiego Czesława:

Lornetka polowa, 2 planimetry, niwelator, transporter, arytmometr, 3 sposoby do pisania i waliza fibrowa, oszacowanych na łączną sumę 232.500.— zł.

Wymienione ruchomości oglądać można w dniu i miejscu licytacji od godz. 9-tej.

K-2661 NACZELNIK URZĘDU.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI

Likwidator Przedsiębiorstw Związku Bojowników z f. i n.h. o N. i D. we Wrocławiu sprzeda w drodze licytacji publicznej dnia **6 lipca 1949 r. o godz. 9 w lokalu Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Samochodowego we Wrocławiu, ul. Nowowiejska 20—22** nast. ruchomości:

5 samochodów ciężarowych, 2 wraki samochodowe, 3 tokarnie, heblarkę, wiertarkę, gwinciarkę i szlifierkę do metali, heblarkę, piły i inne urządzenia warsztatu stolarskiego, oraz większą ilość wymiennych części samochodowych.

Wymienione przedmioty oglądać można codziennie w lokalu D. P. S. do dnia 30. VI. — a od 1 lipca od godz. 14—18 i w dniu licytacji.

4459 LIKWIDATOR.

OGŁOSZENIE O LICYTACJI

V Urząd Skarbowy we Wrocławiu podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30. VI. 1949 r. o godz. 10-tej w lokalu ob. Chudzika Stanisława przy ul. Legnickiej 135 odbędzie się **licytacja sprzedaż 1 traktora marki „Skoda" — i samochodu osobowego marki „Hanomag"** oszacowanych na łączną sumę 300.000.— zł.

Wymienione wyżej ruchomości oglądać można w dniu i miejscu licytacji jak wyżej podano od godz. 9.30.

K-2550 NACZELNIK URZĘDU.

»STABIL« *znak fabr.* **»KOGUT«**
gwarantowane uniwersalne **BARWNIKI**
do domowego farbowania wszelkich tkanin
Wytw. Chem. „STABIL", Łódź, Piotrkowska 89

Centralny Zarząd Przemysłu Skórzanego *poszukuje*
MAGISTRA CHEMII *lub* **INŻYNIERA CHEMII** K-2666
ze znajomością produkcji sztucznej skóry. Zgłoszenia kierować do CZPS Łódź, Piotrkowska 260, Dział Personalny

REKTORAT AKADEMII LEKARSKIEJ w Szczecinie
zawiadamia, że do dnia 30 czerwca b. r. odbywają się
WPISY na pierwszy rok studium lekarskiego i stomatologicznego.
Podania składać należy w Dziekanacie Wydz. Lekarskiego przy ul. Rybackiej 1.
K-2583

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

KSIĄŻKI niemieckie, naukowe poszukiwane kupuje Księgarnia Naukowa, Wrocław, ul. Wita Stwosza 2. K 2665

MASZYNĘ mereżkową kompletną, oraz ściąk — Singera kupię. Prądzyńskiego 19. 4464

MEBLE — stołowy, dwie sypialnie sprzedam. Jelenia Góra, Krzeszowskiego 13 godz. 17 — 19 do 30 czerwca. K 2676

MERCEDES 170 Olimpia Kabel Super, karoseria 4-drzwiowa z błotnikami kupię. Prądzyńskiego 18/19. 4462

FIANINO brązowe, płyta metalowa, stan dobry, korzystnie sprzedam. Prądzyńskiego 18/19 4463

SPRZEDAM samochód osobowy czteromiejscowy Adler - Diplomat w pierwszorzędnym stanie oraz 3-biegowy Opel Blitz kryty, wiadomość: Wrocław, Szczytnicka 54 sklep „Solidarność".

SPREDAM dwusetkę, dobry stan. Plac Grunwaldzki 81 m. 6 od godz. 18-tej. 4452

ZGUBY — KRADZIEŻE

SKRADZIONO książeczkę wojskową, metrykę urodzenia, odcinek zameldowania, dowód osobisty, na nazwisko — Kubie Sebastian. 4450

UNIEWAŻNIAM odcinek zameldowania na nazwisko Janik Halina, Wałbrzych — Biały Kamień. K 2674

UNIEWAŻNIAM zgubione: świadectwo czeladnicze zegarmistrzowskie Nr 6304 oraz kartę rzemieślniczą Nr 76 Koryckí Franciszek. K 2672

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację PLP — Świdnica, nazwisko Drewicz Stefania. K 2671

ZGUBIONO odcinek zameldowania, legitymację służbową, legitymację Zw. Zaw. Sudoł Józef Legnica, ciło na nazwisko. K 2669

ZGUBIONO indeks Nr 016557 wystawiony przez Dziekanat Wydziału Przemysłu Uniwersytetu Wrocławskiego na nazwisko Maria Aniela Ciesielska 4461

ZAGUBIONO zaświadczenie pracy na nazwisko Skrzypek Edward, Mińsk 62 K 2678

ZGUBIONO odcinki zameldowania na nazwisko: Borys Ewa i Katarzyna, Jelenia Góra. K 2677

ZGUBIONO leg. Związku Zawodowego na nazwisko Bajsarowicz Pelagia Wrocław — Złotniki. 4244

ZGUBIONO indeks WSH Ogrodowski Lucjan, oddać za wynagrodzeniem. 4459

ZGUBIONO zaświadczenie o rejestracji wojskowej na nazwisko Kozłowski, zaświadczenie odnoszenia SP Nr 6/919 wydane przez Komendę SP Oleśnica, Kozłowski Mieczysław, szkolną na nazwisko Wolf Eugenia 2. 4458

ZAGUBIONO kartę rejestracyjną RKU Bolesławiec na nazwisko Dubiskowicz Kazimierz. Nowy Lud pow. Lwówek. K 2679

POSAD POSZUKUJĄ

STARSZY, reprezentacyjny poszukuje pracy akwizytorskiej. Zgłoszenia Biuro Ogłoszeń Słowa Polskiego. K 2674

WOLNE POSADY

POTRZEBNY natychmiast mechanik chłodniczy na C O 2 z praktyką do pracowni instytucji państwowej. Oferty Dział Ogłoszeń „Słowa Polskiego" pod „Mechanik". K 2673

WYTWÓRNIA wyrobów kosmetycznych poszukuje wprowadzonych przedstawicieli na poszczególne województwa. Oferty pod „Rutyna" do biura ogłoszeń „Impet", Warszawa, Krucza 46. K 2669

POTRZEBNY zgrzewacz rowerowy, Wrocław, Grunwaldzka 17 — 2. 4460

LOKALE

POSZUKUJĘ mieszkania 1—3 pokoi z kuchnią, zwrot kosztów. Wiadomość Oficer Oświęcimskich 19 m. 3. 4457

3 POKOJE, kuchnia, łazienka, meble, ogródek odstąpię. Zgłoszenia Słowo Polskie Biuro Ogłoszeń „Brodzichów". 4456

NAUKA

DO matury przygotowują profesorowie. Wieczorka 64/9 — od godz. 16. 4455

KURSY kroju szycia i modelowania. Wrocław, Sienkiewicza 93 — 2. 4453

RÓŻNE

WŁADYSŁAWA Lewickiego rulstrza murarskiego Lwów, Zborowska, poszukuje Julia Filowa — Kobiuszowska. Wrocław — Zacisze, Cieszkowskiego 22.

POSZUKUJĘ Ignacego Gołowacza z Oszmiańskiego. Wiadomość kierować Łódź, Śródmiejska 4-23 Bogdziewicz Jadwiga. K 2667

DUŻY wybór nowości na płytach „Melodie" do nabycia — Poznań, Kościelna 17, sprzedaż hurtowa. K 2630

Borys Gorbatow 9)

PRZYJAŹŃ

Następnego dnia Koływanow zapytał przede wszystkim, czy ukazało się u nich słońce, jak gdyby bał się, że słońce rozleniwi się lub niebieski mechanizm zepsuje się, i Timofiejcz zostanie bez słońca. Timofiejcz zaś, czy to z powodu starego przyzwyczajenia do polarnej nocy, czy też dlatego, że był wśród towarzyszy, w jasnym od elektrycznego światła domu, mało interesował się tym, czy ukazał się dzisiaj wąski skrawek słońca za wzgórzami, czy też nie.

Odpowiedział, że słońcę, jak się zdaje, ukazało się. Ale z intonacji, którą wyczuł w pytaniu Koływanowa, nie słyszał nawet jego głosu, czy jest, czym było słońce dla radiotelegrafisty z Załoki Nadziei. I znowu powinszował mu z okazji ukazania się słońca.

Wszyscy w zimowisku wiedzieli o przyjaźni Timofiejcza. Trochę pokpiwali z niego, tak, jak w ogóle w zimowiskach lubią pokpiwać ze wszystkiego, ale na ogół odnosili się do tej przyjaźni ze szacunkiem, bo Timofiejcza serdeczne pozdrowienia dla Koływanowa i pytali o niego.

I gdy pewnego razu — było to w marcu — Timofiejcz przyszedł z dyżuru ponury, zdenerwowany, wszyscy od razu zrozumieli, że z Koływanowem coś się wydarzyło.

— UKŁ! — spytał ktoś z zdziwił się kierownik stacji.

— Jak to nie zgłosił? — Wywoływałem go w ciągu dwudziestu minut — wzruszył ramionami Timofiejcz. — Wywoływałem go w czasie drugiego terminu, w czasie trzeciego. I nic a nic nie słychać. Grób.

— No, może się coś zepsuło — powiedział któryś z obecnych.

— Nie. Wszystkie stacje zachodniego odcinka zgłosiły się. Słychać doskonale. Nie rozumiem. Nie rozumiem, co się z nim stało.

Przez cały wieczór Timofiejcz był zdenerwowany, a kiedy UKŁ nie odpowiedział na sygnały rozpoznawcze w nocnym i rannym terminie, Timofiejcz nie wątpił już, że z Koływanowem stało się jakieś nieszczęście.

Ale co? Co?

— Może akumulatory zawiodły — uspokajali go towarzysze. — Może coś nie jest w porządku?

— Nie. Powiedziałby mi o tym zawczasu. Akurat mówiliśmy onegdaj na ten temat. Niedawno, nie przeprowadzany, zrobił generalny remont swej radiostacji.

— Więc może zachorował?... Jakaś grypka?.

— Nawet chory przyczołgałby się do klucza — odpowiedział zrozpaczony Timofiejcz. — To przecież radiotelegrafista, do szpiku kości radiotelegrafista. Przyczołgałby się... A ty byś się nie przyczołgał? A ja? Nie, w tym tkwi coś poważnego. Tu... — ale bał się przyznać samemu sobie, że to katastrofa i nadal zarówno w ramach rozkładu, jak i poza nim wzywał UKŁ i nadal nie otrzymywał odpowiedzi.

Wydało mu się wtedy, że na wieki stracił przyjaciela, najlepszego przyjaciela. A nie znał nawet ani jego twarzy, ani jego głosu. Co zostało mu po nim w pamięci? Tylko kropki i kreski, które sobie przysyłali. A jaki on jest ten Koływanow? Jaki? — ładny, ogolony, brodaty, jakie ma oczy, jak się śmieje, milczy — tego nie wiedział. Nie znał najniezbędniejszych szczegółów, dzięki którym zachowujemy w pamięci obraz zmarłego przyjaciela, które swarzają iluzję, że jeszcze żyje, tuż obok. Lecz Timofiejcz był pozbawiony nawet i tej iluzji. Kropki, kreski — oto wszystko, co zostało mu w pamięci po przyjacielu.

Smutny palił swą fajkę, dyżurował, pracował, ale myślał o Koływanowie. Kiedy zbliżał się termin, budziła się w nim nadzieja. Wyciągał radiogramy dla Załoki Nadziei — zebrała się ich już cała paczka — i zaczynał uporczywie wzywać UKŁ. Termin mijał — UKŁ nie zgłaszał się. Ze smutkiem wertował paczuszkę radiogramów, zanim kładł je z powrotem do skrzynki.

I nagle zauważył wśród radiogramów jeden, który go oszołomił. „Załoka Nadziei dla Koływanowa", — odczytał. Czy nie omylił się? Nie, dokładnie: dla Koływanowa. Pierwszy w ciągu całego czasu. Rzucił szybko spojrzenie na podpis. „Hala" — przeczytał.

— Hala — powiedział głośno, — Hala!

„Wasja, wybacz byłam głupia. Wróć, nie mogę żyć bez ciebie. Hala".

Rzucił się do klucza. Znowu zaczął wzywać UKŁ.

— Wasja, wróć! Wróć! Odezwij się! Wasja! — szeptał, stukając rozpaczliwie kluczem. Radiogram dla ciebie. Hala kocha cię. Wróć! Wasja! UKŁ! UKŁ! Wasja! d. c. n.

Szczerze

Rzecz bynajmniej nie błaha

„349 analfabetów zobowiązali się wyuczyć uczniowie Państwowego Gimnazjum i Liceum Handl. - Adm. we Wrocławiu w okresie wakacyjnym". Krótka notatka, której zaprzeczyć wielu ludzi w ogóle nie zauważyła. Wydaje mi się jednak, że zobowiązanie tych uczniów zasługuje na szczególniejsze podkreślenie. Uczniowie po całorocznej pracy rezygnują ze swoich wakacji i uchwalają, że podejmą się indywidualnie wyuczyć 349 analfabetów. Również że dotrzymają swego zobowiązania i z końcem wakacji zawiadomią nas o wynikach swej pracy.

Młodzież ZMP tej szkoły zdała już dziś swój egzamin społeczny, wykazując zainteresowanie dla sprawy, która jest sprawą ogólnokrajową.

Poszła ona nawet jeszcze o krok dalej, wzywając młodzież całej Polski do szlachetnego współzawodnictwa. Czekamy więc na dalsze meldunki od młodzieży innych szkół.

Wstyd się, co prawda przyznać, ale z takiej młodzieży niejednokrotnie starsi mogliby brać przykład.

TUWICZ

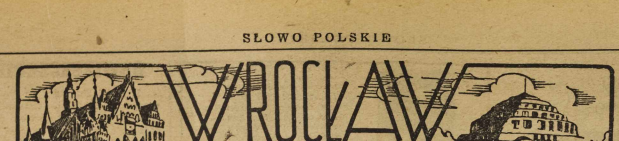

Bezpartyjny robotnik — przodownikiem nauki

Uniwersytet Powszechny — kuźnia nowych ludzi

Ogarnięci żądzą wiedzy pokonują trudności

Pod Wrocławiem w Nowym Dworze, w gmachu szkoły powszechnej, uczy się w godzinach popołudniowych grupa młodych ludzi. Młodych, jeżeli nie wiekiem, to na pewno sercem. Grupa tych ludzi zasługuje na szczególną uwagę. Są to robotnicy fabryczni i rolni oraz pracownicy umysłowi z wrocławskich zakładów pracy. Pokonują olbrzymie trudności. Wielu z nich ma następnie rodziny.

Wszyscy ciężko pracują. Dojazd na miejsce nauki jest bardzo niewygodny. Odczuwają także brak książek i podręczników szkolnych.

Siedzą podczas wykładów w ciasnych, dziecięcych ławkach. W klasach — brak pomocy naukowych. Długo jeszcze można by wymieniać trudności, które stoją na ich drodze do wiedzy, a które pokonują. Nie nie jest w stanie przeszkodzić im w nauce. Ogarnięci żądzą wiedzy, nie zna ją słów „niemożliwe" i „niewykonalne".

Ich zakład naukowy — to **Uniwersytet Powszechny Związków Zawodowych Nr. 2**, niedawno przejęty przez ORZZ. Uniwersytet jest jeszcze w stadium organizacji, ale jego słuchaczom szkoda było każdej chwili. Nie zwlekając więc na trudności, kontynuowali naukę.

W ubiegłą sobotę zbierzeli plony tej pracy. Otrzymali świadectwa ukończenia 1-go roku studiów. Przed nimi jeszcze dwa lata wmożonego wysiłku, a następnie otrzymają świadectwa dojrzałości. Zajmą stanowiska referentów Zw. Zew., lub będą dalej studiować.

Słuchaczów jest 73, w tej liczbie 16 kobiet. Wiek — od 17 do 40 lat.

Charakter uniwersytetu oddadzą najlepiej sylwetki słuchaczy. **Stanisław Gołąb** jest z pochodzenia górallem z Limanowej. Pracuje w Pafawagu jako robotnik na placu. Jest bezpartyjny. Zapisując się na uniwersytet powszechny, miał ukończone trzy lata szkoły podstawowej. Ile pracy włożył w naukę, poświęcenia i samozaparcia, że trudno po prostu opisać. Dopiął w każdym razie już tego, że w jednym roku przerobił pozostałe klasy szkoły podstawowej i wyznaił się na przyjęcie miejsce wśród słuchaczy Uniwersytetu Powszechnego. Jest prymusem.

Nie mniej dobre postępy wyka żał **Zygmunt Żukowski**, członek PZPR — pracownik Pafawagu, z zawodu Ślusarz.

Leszek Sołtys (PZPR) ma żonę i dziecko. Pracuje w Pafawagu jako ślusarz precyzyjny 8-ej grupy. Trudno powiedzieć, kiedy wyodnowie, opiekę nad swoją rodziną i naukę. Na pewno nie przyrodnia mu to łatwo. Jego zainteresowania idą w kierunku hodowli zwierząt futerkowych.

— Zdaję sobie sprawę — mówi, — że chcęc dobrze pracować na tym polu, a roboty jest dużo, trzeba mieć wyższe studia. Zapisuję się na biologię. Dobrze by było, aby na Uniwersytecie Powszechnym jeszcze większy nacisk położono na naukę języka polskiego. Przydałoby się biblioteka.

Uniwersytet Powszechny wyka żał jak wartościową i zdolną jest polska klasa robotnicza. Absolwenci tego uniwersytetu to ludzie pełnowartościowi na swych przyszłych stanowiskach. Zahartowali ich trudności.

Dużo zasług w organizacji Uniwersytetu Powszechnego w Nowym Dworze położył ob. Nikiel — kierownik organizacyjny. Dyrektorem jest ob. Bolesław Kosiński. (Jur)

Czy Wrocław otrzyma kredyty?

Jak się dowiadujemy, wojewoda wrocławski mgr. Szlapczyński i wiceprezydent miasta mgr. Pośniaka udali się do Warszawy, by tam omówić z czynnikami rządowymi sprawę pomocy finansowej dla Wrocławia. W szczególności wysunięty ma być problem remontu mieszkań, oraz sprawa uzyskania funduszów z Samorządowego Funduszu Wyrównawczego na poprawę warunków bytu ludzi pracy.

NOTATNIK WROCŁAWSKI

○ **Swój pl.ę-czny plan pracy** przedstawiły ulogo- Zakł. Wydaw. ...niów Spółdz ...lcych Druk. nr 3 w dniu 31 maja, uzyskując nadwyżkę 3.315 tysięcy złotych.

○ **W dniu 1 lipca** w lokalu MUO II odbędzie się posiedzenie prezydium IX Komisji Dzielnicowej oraz wszystkich przewodniczących i zastępców przewodniczących. Początek zebrania godz. 18.

○ **Posiegnąne junackie SP,** wyjeżdżających do brygady SP odbędzie się dn. 29 bm. o godz. 16,30 w świetlicy przy ul. Świerczewskiego 72.

○ **Wszyscy lekarzy szkolnych** okręgu wrocławskiego zaprasza na konferencję Kuratorium Okr. Szk. Konferencja odbędzie się dn. 3 lipca br. w sali wykładowej Klinik Chorób wewnętrznych. Początek godz. 9

○ **Plenarne posiedzenie Zarz. Gr. SL** z udziałem prezesów wojeprezesów, sekretarzy i aktywistów poszczególnych kół odbędzie się dn. 29 bm. o godz. 9,30 przy ul. Kujawskiej 1;

○ **Bar mlecmy Spółdz. Zakł. Mleczarskich** otwarty zostanie dn. 2 lipca br. w Rynku (nr 22). Bar będzie czynny od godz. 6 do 20.1ej.

○ **Przedstawienie „Jaś i Małgosia"** odegrane będzie dziś o godz. 16,30 w Teatrze Popularnym. Przedstawienie organizowane jest przez L.K.

○ **Dziś w stołówce „Czytelnika"** odbędzie się pokaz racjonalnego i praktycznego gotowania, organizowany przez Ligę Kobiet.

○ **Wojewódzka konferencja kobiecego** aktywu SL odbędzie dn. 29 bm. o godz. 10-tej w lokalu przy ul. Komuny Paryskiej.

○ **Dyrekcja Lasów Okr. Wrocławskiego** zwraca się do powiatów woj. wrocławskiego z prośbą, by podały ilość punktów zdobytych we współzawodnictwie w ramach konkursu zalesieniowego. Największą ilość punktów uzyskał powiat Milicz (377) brak jeszcze danych z innych powiatów.

○ **Z dniem 1 lipca rozpoczyna** się rejestracja rowerów i motorowerów. Rejestracja potrwa do pazdz. br. Bliższe szczegóły w ogłoszeniach, rozplakatowanych na mieście.

○ **Dziś odbędzie się zebranie organizacyjne aktywistów** w lokalu PCK ul. Bujwida 34 o godz. 18.-tej. Na zebraniu omawiane będą sprawy leczenia i zdobywania łoków. Prosi się zainteresowanych o najliczniejsze przybycie.

Wanda Wilkomirska koncertuje we Wrocławiu

Dzisiejszy ostatni w sezonie koncert symfoniczny w Teatrze Wielkim, będzie nowazpiwlive ...nym z najbardziej frapujących wydarzeń życia artystycznego Wrocławia. Po dwutnniej nieobecności w kraju, wystąpi skrzypaczka Wanda Wilkomirska, naj młodsza przedstawicielka muzycznej „dynastii" Wilkomirskich.

Wanda Wilkomirska rozpoczęła naukę w wieku lat pięciu; mając lat siedem nie tylko wystąpowała publicznie, ale próbowała również swych sił w kompozycji.

Międzynarodowy konkurs skrzypków w Genewie w roku 1946 przyniósł młodziutkiej artystce wielki sukces: zajęła drugie miejsce w klasyfikacji kobiecej, dystansując kilkadziesiąt konkurentek z całego świata.

Po uzyskaniu dyplomu wirtuozowskiego Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Łodzi (klasa Ireny Dubiskiej), w roku 1947 Wanda Wilkomirska udaje się na ks. stypendystka Rządu R. P. na dalsze studia za granicę.

Dzisiejszy koncert spełnieniem będzie pierwszym występem świetnej skrzypaczki po przyjeździe do kraju. Program zawiera dwa arcydzieła literatury skrzypcowej: Koncert A-dur Mozarta i Koncert Brahmsa. Orkiestrą dyryguje Kazimierz Wiłkomirski. Zwygaki Za wodowe i młodzież szkolna otrzymują 50 proc. zniżki.

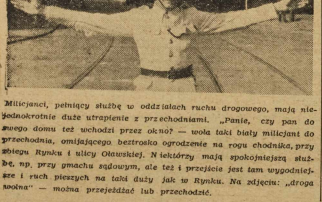

Milicjanci, pełniący służbę w oddziałach ruchu drogowego, mają niejednokrotnie duże utrapienie z przechodniami. „Panie, czy pan do swego domu też wchodzi przez okno?" — woła taki biały milicjant do przechodnia, omijającego beztroko ogrodzenie na rogu chodnika, przy placu Rynku i ulicy Oławskiej. N iektórzy mają spokojniejszą służbę, np. przy gmachu sądowym, ale też i przejście jest tam wygodniejsze i ruch pieszych na tak duży jak w Rynku. Na zdjęciu: „droga wodna" można przejeżdżać lub przechodzić.

Troska o człowieka
podstawowym elementem wystawy „Planu odbudowy Wrocławia"

W Sukiennicach otwarta została uroczyście Wystawa Generalnego Planu Odbudowy Wrocławia. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, partii politycznych i organizacji społecznych.

Po powitaniu przybyłych gości, dyr. Biura Planu Wrocławia inż. Płaszycki naszkicował ogólny zarys prac, związanych z przygotowaniem planu, podkreślając zapał, z jakim przystąpiono do realizacji ostawionych zamierzeń.

Do zebranych w imieniu MRN prezesów gł. Rozgórski po czym prezydent miasta ob. Kupczyński dokonał otwarcia wystawy.

Wystawa przedstawia się imponująco. Około 200 planaz i map obrazuje rozwój Wrocławia od od chwili rozpoczęcia — przez okres obecny. — do momentu, w którym zbliżnione zostaną całkowicie rany zadane wojennym ciosom. Nie opuszczone zostało ani jedno zagadnienie. Odbudowa miasta, budowa nowych ośrodków produkcyjnych, osiedla robotnicze, komunikacje, szkolnictwo, szpitale; boiska sportowe; miejsca skupisk i wiązi społecznych, oto tematy ukazane w wykresach, które wzbudzają podziw swoją celowością i przemyśleniem.

Ciekawe, Płaszycki nie byłby sobą, gdyby nie przewidział w nowym Wrocławiu miejsca na zieleńce, parki i lasy. Wrocław ma być w przyszłości jednym z najzieloncesz niejszych miast w Polsce.

Ogólnym i najważniejszym zagadnieniem odbudowy miasta jest troska o człowieka. Biuro Odbudowy zamierza w pełni zrealizować swoje wytyczne, widząc w grosce o mieszkańca — troskę o nowego człowieka naszego miasta.

Wystawę w nsien zobaczyć prze de wszystkim każdy wrocławianin, którzmu bliskie są wszystkie zagadnienia związane z miastem i jego problemami. (RS)

69 maturzystów w Gimn. dla Dorosłych

W Państw. Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych odbyła się uroczysta wręczenie dyplomów maturalnych absolwentom tej szkoły.

Do zebranej licznie młodzieży przemówiła serdecznie dyrektor szkoły, mgr. Kazimiera Ziembowa, tyczące 69-ciu opuszczającym zakład maturzystom owocnej pracy dla dobra Polski Ludowej.

Po złożeniu przez prezesów sprawozdań z całorocznej działalności szkolnych kół ZMP, TPZ i samorządu, jeden z maturzystów wydziedzował w prostych serdecznych słowach gronu profesorskiemu za prace i wysiłek włożony w kształcenie i wychowanie powierzonych im uczniów.

Punktem kulminacyjnym uroczystości było wręczenie absolwentom świadectw maturalnych. Do stolika na scenie podchodzili kolejno dyplomanci, zamieniając z dyrektorką mocny uścisk dłoni. Wzruszenie od niej płynęło, gdy wcze perulutnej wytężonej nauki tym ciężarz, że prowadzonej prawdziwie równolegle z pracą zarobkową.

Spośród 69 maturzystów najlepsze wyniki i stopnie uzyskała Irena Zaląćówna. (hdk)

Dzieci wrocławskie jadą nad morze
Już 30 bm. odjeżdża pierwszy transport

Wydział Wczasów Letnich przy Kuratorium Okręgu Wrocławskiego czyni już ostatnie przygotowania do rozpoczęcia akcji wczasów młodzieży szkolnej.

Na kursie zorganizowanym przez Kuratorium wyszkolono 800 wychowawców. Obsadzono nimi wszystkie punkty kolonijne na Dolnym Śląsku.

W lipcu na terenie naszego województwa czynnych będzie 49 obozów młodzieżowych, 194 kolonie, 204 półkolonie i 345 dziecińców wiejskich.

Pierwsza grupa młodych wczasowiczów w liczbie 300 dzieci opuści Wrocław w dniu 30 bm. udając się nad morze, do Sopot. Równocześnie do uzdrowisk dolnośląskich przybędzie 300 dzieci z woj. gdańskiego. Akcję wymienu zaprojektowały i realizują władze szkolne okręgów wrocławskiego i gdańskiego.

Kierownicy rozpoczął się jeszcze jeden kurs dla wychowawców, którzy obejmą opiekę nad kolonijami zorganizowanymi przez miasto. W kursie tym bierze udział 100 osób — absolwentów pięciu wczasowiczów Uniwersytetu Wrocławskiego.

Ulgi w uzyskaniu rent w ZUS

Ze względów społecznych, ZUS nie wymaga już od bezrobotnego ubezpieczonego, który ogłasza roszczenie o rentę inwalidzką, przedłożenia zaświadczenia Urzędu Zatrudnienia, stwierdzającego rejestrację jako poszukującego odpowiedniego zajęcia o ile ubespieczony w chwili ukończenia 60 roku życia miał uprawnienia emerytalne zachowane t. zn. że miałby w tym dniu prawo do renty inwalidzkiej, gdyby był już wówczas inwalidą w rozumieniu ustawy.

Uprawnienia emerytalne, istniejące zatem w dniu ukończenia 60 roku życia mają prawo do renty inwalidzkiej, środy i piątki od godziny 12-ej do godz 13-ej. Uprawnienia do renty inwalidzkiej nie zależą od wieku, jest ona przyznawana bez względu na wiek, jeżeli ubezpieczony stanie się inwalidą z powodu schorzeń lub upadku sił albo ukończy 65 rok życia i będzie mógł uzyskać rentę inwa lidzką.

Jeżeli jednak ubezpieczony pozostawał bez zatrudnienia tylko dlatego, że prowadził samodzielnie zakład pracy — powyższego ulgowego warunku ZUS stosować nie będzie.

ZUS nie będzie również stosował przepisów o przedawnieniu prawa zgłoszenia roszczenia.

KINA

„ŚLĄSK", ul. Gen. Świerczewskiego 67 — „Ulica Granicana" (polsk), godz. 13,30; 18 i 20.30.

„WAJSZAWA", ul. Fredry 16 — „Dzwonnik z Notre Dame" (amer.) godz. 15,30; 18,00 i 20.30.

„SCALA", ul. Mikołaja 37 — „Ulica Granicana" (polsk.); godz. 13,3; 18 i 20.30.

„BOLONIA", ul. Żeromskiego 53 „Na morskim szlaku" (radz.); godz. 15,30 18,30 i 20,30.

„PIONIER", ul. Stachica 71 — „Nauczycielka wiejska" (radz.) godz. 15 i 17. Program Aktualności: godz. 19 20 i 21: Jurs Kołowska — Sztuka na francie — Czarodziejska torba.

„TĘCZA" ul. Kościuszki 177 — „Moje uniwersytety" (radz.) godz. 16,30; 18,30 i 20,30.

„FANA" — Pale Pole — „Decyzje prof. Milasa" (radz.) godz 20. Szynane we czwartki, piątki soboty i niedziele.

ŚWIETLICA FILMOWCÓW — ul. Oławskiego 58. „Prawo wielkie miłości" — (czynne w czwartki piątki i soboty — godz. 18.30).

POPOLARSTAKOM, ul. Świdnicka 54, wyświetla codz. od 9-21 „Rzeka klasyczna Florencji".

Nocne dyżury aptek

Pod „Gwiazdą", Stalina 87

„ „Mikołaja"; Mikołaja 46

„ „Słońcem"; Traugutta 121

„ „Piastowska"; Nowowiejska 15.

DYŻURY POGOTOWIA CHIRURGICZNEGO, dziś w szpit Uhera Społecz. pl. Prostokątny 8 (tel 39-71).

RADIO

25 CZERWCA 49 — WTOREK

5,10 Sygnał czasu i pobudka 5,3 Streszcz. wiadom poran. 5.20 Kon cia świata pracy 6.00 Dziennik 6.4 Muzyka rozrywk. 6.30 Gimnast. 6.4 Muz. 6.55 Program dnia 7.00 Wiadomości dziennika por. 7.30 Muzyka 8.00 Streszcz wiadom. poran 8.05 Muzyka 8.15 d. c. muzyki 8.3 „Dziecko od Moskwy" — powieść 8.55 Program dnia 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.04 Wiadom. połudn 12.20 Auf die wet 12.30 Melodie lud 13.20 Skrzynka PCK 13.30 Muzyk 13.35 Muzyka obiad. 14.00 Aud. dla chorych 14.15 Muzyka prz. 14.30 Muzyka operetk 14.55 Wiadom wrocł 15.00 Inform. Polski Pol. 15.15 Aktualia z Wrocł. 15.25 Inform. 15.3 „Przyszli Boza do woza" — sup 15.50 Muzyka 16.00 Wielki admirał — opowiadanie o Admirale Mekkrowie 16.20 Utwory Fr. Schubert 16.40 Muzyka Bliz. Wschodu 16.50 Muzyka popul. 17.00 Dziennik popol. 17.1 Koncert rozrywk. 18.00 „Z frontu pracy" 18.10 Ch. Gounod i Johannes Brahms 18.20 „Bułgaria przemawia do Polski" 19.00 Dziennik popołudniowy 19.15 „Na marginesie fali" 19.45 „Opowieść o Chopinie" 20.20 Konc. sym. 21.00 Dziennik wiecz. 21.15 Muzyka tan. 22.20 Kołysanki 22.45 Kącik studenta 22.6 O historyc rumuńskich — pogadanka 23.00 Ostat. wiadom 23.3 Fragmenty z oper rosyjs. 23.5 Program na jutro 24.00 Hymn.

Wszystkie Passe-partout są ważne

Na Gazecie Mówionej „Słowa Polskiego"

Kasperczak opowie o wrażeniach z Oslo

Występy artystów, pokaz mód, konkurs, sport i humor

Poza obsperną i urozmaiconą treścią redakcyjną naszej najbliższej „Gazety Mówionej" zapowiedziany już udziałem naszych sympatycznych **artystek i artystów Państwowych Teatrów Dolnośląskich**, którzy zgodzili się wziąć udział w organizowanym pokazie mody pod hasłem **„Tak ładnie, tanio i praktycznie się ubrać"**, poza **występem młodych talentów** Teatru Akademickiego — redakcja nasza przygotowuje dla czytelników, biorących udział w Gazecie Mówionej — Błyskawiczny **„Konkurs" z nagrodami** ofiarowanymi przez firmy, biorące udział w pokazie. Bliższe dane dotyczące warunków konkursu, wraz z kuponem upoważniającym do wzięcia udziału w losowaniu nagród znajdą czytelnicy w numerze jutrzejszym „Słowa Polskiego".

Na „łamach" kolumny sportowej redagowanej jak zwykle — żywo i z humorem przez red. Czesława **Ostańkowicza** występ w Gazecie Mówionej **mistrz Polski Kasperczak**, który opowie o swych wrażeniach z Oslo. Kolumna sportowa będzie ponadto ilustrowana pokazem **ping - ponga**, z udziałem mistrzów tego sportu.

Bilety (50 zł. parter i 30 zł. balkon) są **już poczynając od dzisiejszego od godz. 10-ej** do nabycia w następujących punktach sprzedaży: **Biuro Ogłoszeń „Słowa Polskiego"**, ul. Oławska 10 (z bramy na lewo, parter), **Księgarnia Czytelnika przy ul. Nowotki Nr. 13, Księgarnia Czytelnika przy ul. Stalina** obok poczty i Kawiarni **„Artystyczna"**, — Plac Wolności.

Redaktor Naczelny: **Stanisław Ziemak.**
Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, ul. Oławska 10/11 -tel. Redakcji 27-55, tel. Wydł 27-54 Red Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od 12 do 13-ej.
Sekretarz Redakcji codziennie od 11 — 13. Redakcja za działał ogłoszeń nie odpowiada Prenumerata z odbiorem na miesiąc 120 złotych miesięcznie z przesyłką pocztową 135 złotych
z odnoszeniem do domu 170 złotych. PKO Wrocław Nr VIII 13-62. Druk Sp. Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik", Wrocław, ul. Oławska 10/11.

F - 68212
Wydawca: Sp. Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik"